■ ■ ROK 43-ci — ANNEE 43-ème SOBOTA, 18 sierpnia 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — SAMEDI, 18 Août 1951 Nr. 194

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101. - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. 1909 Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Władysław Zaremba

Jak udało mi się zmylić pogoń bezpieki i uciec z „raju" marksistowskiego w Polsce

Bierny opór narodu polskiego trwa. — Moskale ubóstwiają dolary. — Nieodstępni towarzysze z bezpieki

Pod opieką krewnych i przyjaciół, jak również ludzi mi nieznanych, powracałem do zdrowia po ośmiu miesięcznym pobycie w więzieniu bezpieki. Nikt jednak bardziej nie interesował się moim stanem, aniżeli właśnie bezpieka, która również usiłowała wszystkimi sposobami dowiedzieć się, jakie są moje zamiary na przyszłość i jakie osobiste kontakty.

Zdecydowawszy się na ucieczkę z kraju, starałem się uśpić czujność bezpieki przez utrzymywanie przede wszystkim kontaktów właśnie z działaczami i dygnitarzami komunistycznymi, a względnie z ludźmi, o których wiedziałem, że są dobrymi Polakami, choć ciąż uważani za lojalnych w stosunku do reżimu. Oczywiście udawałem, że jestem w pilnym poszukiwaniu pracy, gdyż **Starostwo w Głubczycach, pismem z dnia 26. VI. 1948 r., Nr. Osd. 6-541-48 wysiedlił mnie nie tylko ze wsi i powiatu, ale również i z województwa śląskiego.** W czasie mojego więzienia moje gospodarstwo zostało w zupełności „wyszabrowane" przez komunistów i bezpiekę i stanowiło przedmiot, nadający się do wcielenia go już do kołchozu. Jest to jeden ze sposobów wypróbowanych zresztą w Rosji sow., zmuszających bezrobotnych i „zacofanych" do dobrowolnego przystępowania do kołchozów, które wedle doświadczeń w Rosji doprowadzają kołchoźników, jak i społeczeństwo, do zorganizowanego przymierania głodem i do zbiorowego wyzysku człowieka na rzecz garstki burżuazji marksistowskiej oraz ich szaleńczej teorii opanowania świata.

Zarówno w stosunku do nasyłanych do mnie „życzliwych" ludzi — agentów bezpieki jak i komunistów, których starałem się przekonać, że gdy powrócę do sił i zdrowia i ja przystąpię do pracy społecznej.

W czasie moich licznych rozjazdów i wizyt, jakkolwiek stale pod opieką „bezpieczników", miałem kapitalną możność nie tylko obserwacji, ale i otrzymania wielu cennych wiadomości zarówno na temat sytuacji w Kraju jak i mojego planu ucieczki. **Opór chłopa polskiego wcale nie słabnął, podczas gdy robotnik polski usztywniał się w swoim biernym oporze przeciwko wyzyskowi pracy na rzecz Moskwy. Szczególnie zaś opornym elementem okazywały się wszędzie kobiety polskie, których patriotyzm i religijność czynią z nich niepokonanych przeciwników komunizmu.**

Mimo najściślejszej opieki bezpieki przygotowywałem sobie poufnie drogi przejścia, gdyż trzeba wiedzieć, że Polacy, niezależnie i wbrew bezpiece i terrorowi, umieją żyć między sobą pewnym własnym niezależnym i wolnym życiem, i że nigdy przed tym nie byli tak moralnie i politycznie jednolici, jak właśnie obecnie. Tęsknota do niepodległości i demokracji jest tak wielka, że żadne obietnice „ludowej demokracji" nie mogą otrzymać legitymacji demokratycznej w Kraju.

Lecz nie tylko tą drogą miałem „zmylić pogoń" i uciec z raju marksistowskiego w Polsce.

W czasie jednej z moich podróży odwiedziłem jednego z prowincjonalnych dygnitarzy bezpieki, którego jeszcze przed wojną znałem jako ideowego komunistę, zresztą porządnego człowieka, jako Polaka. Przyjął mnie serdecznie. Uderzyła i zaniepokoiła mnie jednak jego otwartość oraz nacisk, ażebym opuścił Polskę jak najszybciej, gdyż czeka mnie powtórne więzienie, z którego już nie wyjdę. Obawiałem się prowokacji, lecz w ciągu dalszej rozmowy zrozumiałem, że chce mnie ratować, o ile spełnię dwa warunki, t. j. uwolnię się sam od swoich bezpieczników i posiadać będę około 300 dolarów dla przekupienia straży rosyjskiej, gdyż **Moskale ubóstwiają dolary.** Ażeby zagubić ślady mojego u niego pobytu, polecił mi odwiedzić jeszcze kilka innych miejscowości i znanych mi innych działaczy bezpieki.

Zdecydowałem się skombinować oba plany ucieczki i ruszyłem w dalszą podróż pełen niepewności i zdenerwowania, ale też i determinacji. Po powrocie do domu przebrałem się w ubranie, na wszelki wypadek, praktyczne do więzienia i ruszyłem w dalszą podróż koleją. Na jednej z węzłowych stacyj kolejowych moi dotychczasowi bezpiecznicy zastąpieni zostali przez inną ekipę, w której jeden z agentów był w ubraniu kolejarza. Rzecz charakterystyczna, że jeden z pasażerów, jadących ze mną półgłosem rzekł, jakby do siebie: **„zapewne bezpieka kogoś tu ma na oku".**

Na innej większej stacji udało mi się zagubić swoich bezpieczników, kupić bilet i przesiąść się do innego pociągu, który właśnie ruszał. Lecz nie na długo rozstałem się z agentami bezpieki, pociąg bowiem został zatrzymany, a agenci, przy pomocy policji kolejowej, ku mojej wściekłości, odnaleźli mnie z powrotem. I na skutek tego w dalszym już ciągu pozostawałem pod ich okiem. Po przyjeździe do Krakowa, przenocowałem u jednego z moich znajomych w kamienicy, której strzegli agenci przez całą noc. Rano udałem się do kościoła Mariackiego, wysłuchałem Mszy świętej, prosząc Boga o pomoc. Oczywiście agenci bezpieki wzięli z konieczności również udział w nabożeństwie i nie spuszczali ze mnie oka przez całe dwa dni mojego pobytu w mieście. Wyjechałem do jednej z sąsiednich wsi. I tu zjawia się bezpieka. Tak było zawsze i stąd miejscowość, gdzie się zatrzymałem niepokojona była zaraz zjawieniem się agentów. Co więcej w danym wypadku zjechała do wsi jeszcze inna ekipa, rzekomo skarbowa, w celu sprawdzenia użyteczności gleby pod uprawę tytoniu. Gleba tej wsi licha i piaszczysta nie nadawała się naturalnie pod taką uprawę, a ekipa zaczęła badać teren, na którym rosły karłowate sosny i krzaki.

Władysław Zaremba
103 St. Mark's Place
New York City, N. Y.

(Ciąg dalszy na str. 2.)

2.272 emigrantów do Kanady w 6 miesiącach

Paryż. — W ciągu pierwszego półrocza 1951 wyemigrowały z Francji do Kanady 2.272 osoby, wobec tylko 502 w pierwszych 6 miesiącach ub. roku. Ogółem osiedliło się w tym czasie w Kanadzie blisko 80 tys. imigrantów, przeważnie przybyłych z wysp brytyjskich.

Skazany na karę śmierci, zbiegł z więzienia

Chicago. — 20-letni Harry Williams, skazany na karę śmierci, zbiegł z więzienia w Chicago, zabiwszy strażnika, któremu zabrał karabin maszynowy. Za ujęcie zbrodniarza, żywego lub umarłego, wyznaczono 1.000 dolarów nagrody.

Wielka manifestacja religijna w Częstochowie z udziałem ponad 100 tys. wiernych z całej Polski

Warszawa. — Z Polski nadeszły wiadomości, że w dniu 15 sierpnia br. odbyła się w Częstochowie największa manifestacja religijna, jakiej dotychczas nie zanotowano od dziesiątek lat.

Ponad 100 tysięcy katolików przybyło do stóp cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polskiej.

W narodowej pielgrzymce do Częstochowy przybyli katolicy z różnych dzielnic Polski, by zamanifestować swoje przywiązanie do Kościoła katolickiego, do ideałów chrześcijańskich oraz do przywódców duchowych narodu polskiego.

W całej Polsce w miastach i miasteczkach, po wioskach wszędzie, gdzie istnieją kościoły i kaplice katolickie odprawione były uroczyste nabożeństwa do Matki, Królowej Korony Polskiej. Wieś polska manifestowała szczególnie swoje przywiązanie do tysiącletniej tradycji religijnej i łączności ludu polskiego w kulcie dla Matki Boskiej Częstochowskiej.

Manifestacja religijna w Częstochowie uważana jest przez koła katolickie zagranicą za najpiękniejszy przykład solidarności narodu polskiego z duchowieństwem polskim w walce o wolność religii, o prawo do nauczania zasad moralności katolickiej i tych wszystkich wartości, które reprezentuje kultura chrześcijańska Zachodu.

Polska jest wielkim więzieniem sowieckim, a wszystkie swobody zdeptane —

oświadcza redaktor reżimowych „Wiadomości Polskich" po wybraniu wolności

FRANKFURT. — Na temat wzrastającego terroru w Polsce oraz sowieckich przygotowań wojennych napływają coraz liczniejsze wiadomości z różnych źródeł. Przed kilku dniami uchodźcy polscy, którzy wydostali się do Szwecji, donieśli wiele interesujących informacyj.

W czwartek wybrał wolność Bogusław Borowicz, reżimowy redaktor tygodnika „Wiadomości Polskie", wydawanych we Frankfurcie w Niemczech zachodnich a skierowanych przeciwko Aliantom zachodnim.

Borowicz, który był urzędnikiem reżimowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych zwrócił się do władz zachodnio-niemieckich we Frankfurcie z prośbą o zezwolenie mu na stały pobyt w charakterze uchodźcy politycznego.

W wywiadzie dla prasy oświadczył on, że „Polska jest obecnie wielkim więzieniem oraz że wszystkie prawa i swobody obywateli polskich zostały zdeptane przez dyktatorów reżimu warszawskiego, którzy otrzymują rozkazy od swoich mocodawców na Kremlu".

Borowicz, który prowadził tygodnik „Wiadomości Polskie" od dłuższego czasu, podkreślił, że pismo to służyło propagandzie komunistycznej i było przeznaczone dla „dipisów".

Instrukcje, jakie redakcja otrzymywała z reżimowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych nakazywały wychwalanie życia w Polsce pod reżimem warszawskim, oraz zniekształcanie obrazu życia i warunków w Niemczech zach. Tygodnik „Wiadomości Polskie" miał na celu ułatwiać kontakty różnym osobom przy zbieraniu wiadomości o stanie alianckich sił zbrojnych, o działalności polskich polityków emigracyjnych oraz akcji „dipisów" wrogo nastawionych do reżimu warszawskiego.

Korzystając z nietykalności dyplomatycznej urzędnicy reżimowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych rekrutowali agentów, oraz informatorów pomiędzy Niemcami, oraz wśród „dipisów". Zdobyte wiadomości wykorzystywane były następnie przeciwko Aliantom zachodnim oraz przeciwko zachodnio-niemieckiemu rządowi federalnemu w Bonn.

*

Polak uciekł do Triestu w ekspresie z Gdańska

TRIEST. — Przybył tutaj Polak, ukryty na dachu ekspresu, przybywającego do Triestu z Gdańska. Władze alianckie zajęły się tym niezwykłym uchodźcą polskim.

*

2 Polaków zbiegło do Niemiec zach. na samolocie

Monachium. — Przed kilku dniami przybyło do Niemiec zachodnich dwóch Polaków przy pomocy starego samolotu dwupłatowego. Udało im się przelecieć Czechosłowację bez wzbudzenia czujności obserwatorów czechosłowackich.

USA uwiadomiły Rosję, że

w San Francisco nie będzie targów w sprawie traktatu pokojowego z Japonią

Moskwa. — W dniu 16 sierpnia br. ambasador amerykański w Rosji, admirał Kirk doręczył ministrowi Wyszyńskiemu notę, w której USA ostrzegły Kreml, by uniknąć wszelkiego nieporozumienia, że konferencja w San Francisco nie będzie w żaden sposób podejmowała rokowań w sprawie traktatu pokojowego z Japonią i tekst amerykański projektu nie ulegnie żadnym zmianom. Konferencja ta nie dostarczy przeto delegacji sowieckiej okazji do prowadzenia polemiki.

Nota amerykańska podkreśla dalej, że rokowania prowadzone były przez dłuższy czas z wielu krajami, a Rosja ustnie i przy pomocy conajmniej 10 not i memorandów wzięła udział w tych rokowaniach. Obecnie Rosja wraz z innymi narodami ma okazję podpisania tego traktatu.

Na zakończenie nota amerykańska wita przybycie delegacji sowieckiej do San Francisco, gdzie każda delegacja będzie miała sposobność do złożenia odpowiednich oświadczeń.

*

Sprawa pokoju z Japonią

Londyn (od wł. koresp.). — Prasa dość zgodnie uważa zgodę Sowietów na udział w konferencji pokojowej z Japonią (w San Francisco) za groźbę jej sabotowania. Zdaniem dyplomatów brytyjskich, grożące ze strony Rosji trudności konferencji pokojowej w San Francisco mają być przezwyciężone tylko przez energicznego przewodniczącego konferencji, któryby nie dopuszczał wniosków sabotażowych. Wymaga to jednak całkowitej solidarności wszystkich delegatów. Jest obawa, że Indie, Burma i inne zaperzone państwa azjatyckie mogą się skłaniać ku szukaniu ugody z Sowietami. Na szczęście nie ma — jak w Austrii — wojsk sowieckich w Japonii. To jedynie umożliwia wyjście z tej sytuacji. **Ar.**

*

Manewry sowieckie przeciw traktatowi pokojowemu z Japonią

Paryż. — Dziennik „Le Monde" pisze o „Dywersji moskiewskiej" w sprawie traktatu pokojowego z Japonią m. in. co następuje:

„Wysłanie delegacji sowieckiej do San Francisco jest niewątpliwie mniej dziwne, niż niektórzy zdają się sądzić. Dlaczego Rosja sowiecka, jeśli nie zgadza się na amerykańską formułę traktatu z Japonią, miałaby wyrzec się uczestniczenia przy podpisie? Ceremonia daje jej co najmniej okazję urządzenia **manifestacyj propagandowych i być może manewrów w wielkim stylu.**

„Nie jest prawdopodobnym, by Rosji udało się zakwestionować traktat, za wyjątkiem wypadku, w którym Japonia sama wahałaby się. Premier japoński Yoshida nie posiada za sobą jednomyślności; opozycja niektórych partyj, jak socjalistów, mogłaby być wzmocniona, gdyby Moskwa, pchając do licytacji, nalegałaby na przykład na ustąpienie Amerykanów z baz. **Jeżeli Japonia podpisze, jak można mimo wszystko sądzić, opozycja sowiecka nie zdoła zapobiec zawarciu traktatu. Veto nie istnieje, narody zainteresowane podpisują indywidualnie lub nie podpisują wcale.** Każdy z nich przedstawił już swoje zastrzeżenia, które mniej lub więcej uwzględniono".

P. Schumacher nie jest dobrym demokratą — oświadczył p. François-Poncet

BONN. — P. Schumacher udzielił w środę w Bonn, przed wyjazdem do zachodniego Berlina, konferencji prasowej, w toku której nazwał „wysiedleńcem" p. François-Poncet, wysokiego komisarza Francji, który porównał niedawno Schumachera do doktora Fausta, jako posiadającego wszystkie tegoż ambicje.

Zapytany co sądzi o oświadczeniach p. Schumachera, p. François-Poncet odpowiedział: „Nie poniżę się do poziomu polemiki, jaką dr Schumacher chciałby wszcząć ze mną"... „Gdyby był dobrym demokratą, nie uważałby, że przywilej krytyki należy do niego samego".

* * *

Wiadomo, że kanclerz Wilhelma II książę Buelow wystawił świadectwo socjalistom niemieckim takie, że w niczym nie ustępują wszechniemcom, z którymi się zresztą w r. 1918 szybko dogadali.

Zmarł Louis Jouvet, największy artysta dramatyczny Francji

Paryż. — W czwartek wieczorem zmarł nagle w biurze teatru „Athénée" p. Louis Jouvet, znany francuski aktor teatralny i filmowy, reżyser i dyrektor. Jouvet celował we wszystkich tych rolach. Zgon jego stanowi dla teatru francuskiego niepowetowaną stratę gdyż Jouvet był artystą o wybitnych zdolnościach i zdobył sobie sławę międzynarodową.

Wybór dwóch nowych posłów

PARYŻ. — W myśl nowej ustawy wyborczej, uchwalonej w maju b.r. muszą odbyć się wybory częściowe w celu wyznaczenia nowych posłów, w miejsce zmarłych. Ponowne wybory odbędą się wobec tego w departamentach Loiret i Ille-et-Vilaine, gdzie wyborcy wybiorą następców posłów Chevallier (U.D.S.R.) oraz Aubry (S.F.I.O.).

Ponad 3 miliardy franków mniej w obiegu

PARYŻ. — Bilans Banku Francji za tydzień do 9 sierpnia wykazuje zmniejszenie kwoty banknotów w obiegu o 3 miliardy 31 milionów fr., do 1.739 miliardów 800 milionów franków.

W dniu pogrzebu mera Orleanu

Trumna ze zwłokami dr Chevallier była wystawiona w wielkim salonie ratusza w Orleanie. Mieszkańcy przechodzili w skupieniu przed trumną, składając swojemu burmistrzowi ostatni hołd. Prez. Auriola reprezentował szef jego gabinetu, p. Kościuszko. Z ramienia rządu był obecny premier Pleven.



(Foto: Record)

Zatarg między państwami arabskimi i Zachodem o Kanał Suezki

Większość Rady Bezp. żąda od Egiptu wolnej żeglugi na Kanale Suezkim

Lake Success. — Rada Bezpieczeństwa przystąpiła w czwartek do rozpatrywania skargi Izraela na ograniczenia nałożone przez Egipt na żeglugę na Kanale Suezkim. Równocześnie Rada zajęła się projektem rezolucji francusko-amerykańsko-brytyjskiej.

Rezolucja ta wzywa Egipt o zniesienia ograniczeń oraz przypomina że układy rozejmowe, zawarte pomiędzy Izraelem i państwami arabskimi powinny położyć kres wszelkim wrogim aktom.

Delegat Francji, Lacoste podkreślił, że Rada Bezpieczeństwa dała Egiptowi czas do zniesienia nałożonych ograniczeń. Obecnie nadszedł moment, że Rada Bezpieczenstwa powinna podjąć decyzje. Przedstawiciel USA, Warren Austin zwrócił uwagę na fakt, że obecne napięcie pomiędzy Izraelem i Egiptem może być wykorzystywane przez siły wrogie stabilizacji na Średnim Wschodzie. Zdaniem Austina, bezpieczeństwo Egiptu będzie lepiej zagwarantowane przez ustępstwa i rozwój życia gospodarczego, niż przez ograniczenia, które hamują handel i stawiają przeszkody w stosnkach międzynarodowych.

Inni reprezentanci Turcji, Holandii i Jugosławii poparli rezolucję mocarstw zachodnich. Przedstawiciele natomiast państw arabskich odrzucili rezolucję, a delegat Egiptu zaatakował przy tej okazji W. Brytanię za jej politykę na Bliskim Wschodzie.

Rada odroczyła swoje obrady do najbliższego wtorku.

Liga arabska zwołuje w tej sprawie zebranie na 23 sierpnia br.

Srebrne 5-frankówki przerabiali na „napoleony"

Paryż. — Jubiler Roger Huglo, lat 55, zarabiał od półtora roku wyrabianiem fałszywych „napoleonów" ze srebrnych 5-frankówek. Pomagali mu czterej wspólnicy: Alphonse Lechipré, Lucien Robert, Charles Mortier i Marius Belier. Wszyscy znajdują się obecnie za kratami, za wyjątkiem Belliera, ciężko chorego.

Huglo kupował srebrne 5-frankówki po 350 fr., zmieniał na nich liczbę, oddawał do pociągnięcia miedzią a następnie do pozłocenia, twierdząc, że przeznacza je na medale. Za 5-frankówki w ten sposób przekształcone, pobierał 18 do 20 tys. fr. ponieważ na pierwszy rzut oka nikt nie mógł rozpoznać, że chodzi o fałszywe „napoleony".

Wspólnicy jego i Huglo sam odwiedzali około 20 klubów paryskich, wszystkie pola wyścigowe i kasyna gry, gdzie zależnie od okoliczności, sprzedawali monety lub pożyczali mniejsze albo większe kwoty, oddając „napoleony" jako gwarancję, po którą nigdy się nie zgłaszali.

Ilości fałszywych „napoleonów", w ten sposób puszczonych w obieg, jeszcze nie obliczono.

Egipcjanin Hammad zwycięzcą wyścigu pływackiego przez La Manche

Francuz Morvan na drugim miejscu, o jedną tylko minutę później 15 pływaczek i pływaków osiągnęło wybrzeża angielskie

DOOVRE. — Po raz drugi w historii rozegrano w ub. czwartek wielki wyścig pływacki przez kanał La Manche. 13 pływaków i 7 pływaczek z całego świata wzięło w nim udział. Zwycięstwo uzyskał Egipcjanin Hammad, który przepłynął La Manche w czasie 12 godzin i 12 minut. Podobnie jak w zeszłym roku, Francuz Morvan zajął drugie miejsce w czasie o jedną tylko minutę gorszym od zwycięzcy.

Wyścig ten organizowany był przez dziennik angielski „Daily Mail". Pierwsza nagroda wynosiła 1.000 funtów szterlingów, (około miliona fr.), druga 500, a każdy z pozostałych zawodników, który ukończył ten wyścig otrzymał 250 funtów. Jeśli chodzi o pływaków egipskich, to za zwycięstwo w tym wyścigu otrzymają oni nadto szereg innych nagród od króla Faruka. Nagrody te ocenia się na około 20 milionów franków.

Walka o pierwsze miejsce była niezwykle zacięta, a wynik był niepewny do ostatniej chwili. Toczyła się ona między Egipcjaninem Hammad a Francuzem Le Morvan. Pływak francuski został pobity tylko o 1 minutę.

Na ostatnich dwóch kilometrach zarówno Egipcjanin jak i Francuz byli prawie zupełnie wyczerpani. Kiedy Hammad czuł już grunt pod nogami i chciał stanąć, nie mógł się wyprostować, mając ciało na pół zdrętwiałe z zimna oraz skórę przesiąkniętą solą morską. Ostatnim wysiłkiem woli popłynął jeszcze kilkadziesiąt metrów i wreszcie wyszedł na brzeg.

Była wtedy godzina 19,38. Rakieta wystrzelona w górę dała znać, że pierwszy pływak osiągnął wybrzeże angielskie. W minutę później inna rakieta, w odległości około 6 km sygnalizowała ukończenie wyścigu przez Francuza, Le Morvan.

(Dalszy ciąg na stronie 6.).

Pożar w kopalni westfalskiej

Gelsenkirchen. — W nocy z 15 na 16 sierpnia wybuchł pożar w głębi kopalni „Hrabia Bismarck" w Buer-Erle, niedaleko Gelsenkirchen.

Brak czterech górników. Są obawy, że zginęli oni w płomieniach.

8 zgonów na skutek paraliżu dziecięcego

Sarrebruck. — Pięć nowych wypadków paraliżu dziecięcego zanotowano w Zagłębiu Saary. Liczba ich wzrosła do 167. Zmarło dotychczas 8 chorych.

Piorun uderzył w składnicę benzyny

TULLE. — W czasie gwałtownej burzy, jaka nawiedziła dep. Corrèze, uderzył piorun w składnicę benzyny pod Tulle. Kanalizacje, służące do zalania zbiorników na wypadek pożaru, zostały zerwane.

W okolicach Meymac, Ussel i Bort-les-Orgues, towarzyszył ulewie grad, który wyrządził bardzo poważne szkody. Pewien mieszkaniec Lamazière-Basse, który dotknął się drutu elektrycznego, oraz jego wnuk, który pospieszył mu z pomocą, zostali porażeni prądem.

Szkody w okolicach Luchon

Luchon. — Poseł Coste-Floret, burmistrz Luchon, zwrócił się do władz o pomoc dla osób, które poniosły dotkliwe straty na skutek szkód, wyrządzonych przez ostatnią burzę.

Zderzenie samolotów nad Morzem Śródziemnym

Malta. — Dwa samoloty amerykańskie zderzyły się ze sobą w czasie manewrów lotniczo-morskich na Morzu Śródziemnym. Uczestniczyły one w symulowanym ataku na Maltę. Jeden pilot zginął.

Ogółem stracono w czasie manewrów pięć samolotów.

7 nowych ofiar wspinaczki w Alpach

CHAMONIX. — Karawana ratunkowa, która wyruszyła do masywu Droites, gdzie zginął jeden alpinista a dwóch zostało rannych, przeniosła jednego z nich do Montenvers. Gęsta mgła utrudnia poszukiwania pozostałych ofiar.

P. Mugadelle, przewodniczący klubu narciarskiego w Saint-Claude, padł ofiarą śmiertelnego wypadku, wspinając się na la Dôle (1.681 m.). Młoda Holenderka, panna Luilsinga, została przywalona blokiem skalnym, który obluźnił się w czasie burzy. Młoda dziewczyna została strącona w przepaść i poniosła śmierć na miejscu.

Z Turynu donoszą o śmierci czterech alpinistów włoskich w Alpach. Dwaj mężczyźni i jedna kobieta zabili się, schodząc z Dent du Géant, w masywie Mont-Blanc. Jeden Włoch zginął, spadłszy do szczeliny na Monte Rognosa, pod Sestrière.

Wymiana profesorów europejskich i amerykańskich

Waszyngton. — 108 profesorów francuskich i angielskich zostało przyjętych w Waszyngtonie przez amerykańskiego ministra oświaty. Zastąpią oni w okresie 12 miesięcy taką samą liczbę profesorów amerykańskich, którzy zajmą ich posady we Francji i w Anglii.

Program wymiany profesorów jest stosowany już od sześciu lat i ma na celu zapoznanie profesorów z metodami wychowawczymi w innych krajach.

Więcej statków do przewozu węgla Francji

PARYŻ. — Francja zwróciła się do Stanów Zjednoczonych z zapytaniem, czy mogłyby postawić do jej dyspozycji większą ilość statków (Liberty-ships) do przewozu węgla amerykańskiego, którego potrzebuje.

Zmarła pod ukłuciami pszczół

Creil. — Tragiczną śmiercią zginęła 82-letnia staruszka, wdowa Defosses. Ukłuta przez pszczołę w ogrodzie swojego syna, cofnęła się od ula, przy czym upadła. Cały rój pszczół rzucił się na nieszczęśliwą i pokłuł do tego stopnia, że staruszka zmarła po kilku godzinach.

Strusi żołądek

Neapol. — Lekarze ze szpitala neapolitańskiego operowali onegdaj żołądek 8-letniego chłopca. Opróżnili go z niezwykłej zawartości: 79 gwoździ, ważących razem 200 gr., kawałków drutu, metra drutu elektrycznego, dwóch piór i 14 różnych innych przedmiotów.

Czworaczki we Włoszech

Viso-Valentia. — Czworaczki, trzech chłopców i dziewczynka, przyszły na świat w Viso-Valentia. Matka dzieci ma 34 lata. Czworaczki posiadają troje rodzeństwa. Ojciec ich jest fryzjerem.

Trojaczki we Francji

La Roche-sur-Yon. — Pani Gaboriau, lat 20, zamieszkała w La Roche-sur-Yon, porodziła trojaczki, trzech synów.

Wiadomości krótkie

PARYŻ. — Sekretarz generalny O.N.Z., Trygve Lie przybył w czwartek z Genewy do Paryża, by dokonać przeglądu prac przygotowawczych w związku z nową sesją Zgromadzenia O. N. Z., rozpoczynającego się w Paryżu w dniu 6 listopada br.

FRANKFURT. — Dwóch znanych uczonych fizyków wschodnio-niemieckich: dr Friedrich Hund i dr Martin Kersten z uniwersytetu w Jenie uciekli do zachodnich Niemiec.

GŁOSY CZYTELNIKOW

Brak wiary – źródłem tragedii nowoczesnego małżeństwa

III.

Niejedna narzeczona, wstępując na kobierzec ślubny, ma już ukryte niezłomne postanowienie, że powróci do swej rodziny, jeśli życie z jej mężem będzie trudne!!!

Niejedna matka, żegnając swego syna, zachęca go do zerwania węzła małżeńskiego, jeśli by się miał mieć źle! Czy takie postanowienia i rady nie są naprawdę potworne? Czy nie podcinają pożycia małżeńskiego u samych podstaw? Czyż nie jest to przekreśleniem tej ascezy, o której mówiłem? Czy nie jest nastawieniem młodego małżeństwa na rozwód i rozbicie? A jednak myśl porzucenia współmałżonka jest dziś czymś normalnym! Nasze matki poczciwe już to nazywały zdradą i świętokradztwem! Niejedna miała się naprawdę źle względnie była maltretowana a jednak nie myślała o tym, ponad wszystkim górowała idea nierozerwalności i ofiary!!!

Te wszystkie bóle i cierpienia może jedynie wiara Chrystusowa uleczyć! Tylko ona jest zdolna wskazać drogę szczęścia i pokoju! Tylko ona może podać skuteczny środek przeciwko złu a samo zło i cierpienie złagodzić, umniejszyć, a nawet uczynić źródłem wspaniałej ekspiacji i wieczystej zasługi!!! Posłuchajmy, co ona nam mówi o małżeństwie.

Małżeństwo — według nauki Chrystusa Pana — zostało ustanowione (w raju) przez Boga samego a podniesione przez Jezusa Chrystusa do godności sakramentu. Między katolikami jest nie tylko kontrakt, ale i sakrament. Gdzie nie ma jednak sakramentu nie ma i małżeństwa. Ponieważ zaś małżeństwo jest rzeczą świętą i wielką („Sakrament to wielki"), dlatego należy wyłącznie do kompetencji Kościoła Chrystusowego. Wobec tego, cywilne małżeństwo, nie będąc sakramentem, jest tylko publicznym nałożnictwem. Na konkubinariuszach spoczywa znamię grzechu i klątwy. Nie mogą w niczym zasługiwać na niebo, ani też nie mają prawa do aktów legalnych Kościoła katolickiego. Nie można ich dopuścić, jako niedysponowanych, do Sakramentów świętych, ani też nie zasługują na pogrzeb chrześcijański. W sumieniu chrześcijańskiego społeczeństwa uważani są za publicznych grzeszników. Ściga ich pogarda i hańba!

Cechami małżeństwa chrześcijańskiego są: jedność i nierozerwalność. Wyklucza więc wielożeństwo i wielomęstwo oraz rozwód. Prawdziwy rozwód małżeństwu ważnemu i spełnionemu może dać tylko śmierć. Państwo dając „rozwód" popełnia nowy błąd a ci, którzy wchodzą w nowe związki stają się publicznymi cudzołożnikami.

Co się tyczy „ślubu" cywilnego trzeba jednak rozróżnić dwie formy. — Pierwszą jest zwykła cywilna rejestracja małżeństwa w kościele już zawartego, któremu państwo nadaje swą sankcję i prawną ochronę: taka procedura nie sprzeciwia się religii objawionej. Zupełnie co innego jest, gdy państwo uważa się za prawomocne do stworzenia węzła małżeńskiego — w ścisłym słowa znaczeniu — co jest oczywistym błędem, bo stoi w sprzeczności wobec nauki Chrystusa. Jednakowoż i tej formule wypada z konieczności się poddać, by uniknąć zatargu z państwem i zabezpieczyć sobie jego prawną ochronę.

Małżeństwo chrześcijańskie jest sakramentem i symbolem. Jako sakrament udziela łaski w chwili jego przyjmowania i tytuł do łask potrzebnych później w życiu. Zapewnia skuteczną pomoc we wszystkich potrzebach i ciężarach pożycia małżeńskiego, byleby tylko małżonkowie z niej chcieli korzystać. Współpracując z tą łaską, mogą pokonać wszystkie trudności wyłaniające się w stosunkach małżeńsko - rodzinnych. Że jest to prawdą, świadczą o tym żywoty wielu świętych niewiast, że tylko wspomnę naszą Jadwigę i Kingę, które swych prostaczych mężów umiały uszlachetnić i skłonić do praktykowania cnót chrześcijańskich. Małżeństwo jest więc jednym z rodzajów bożego powołania oraz środkiem wzajemnego uświęcenia i zbawienia. Stąd wymaga poważnego zastanowienia a jeszcze poważniejszego wypełnienia związanych z nim obowiązków.

Jako symbol, jest obrazem mistycznego związku boskiego oblubieńca Chrystusa z jego oblubienicą ukochaną — Kościołem świętym. Spełniając funkcję symbolu, czerpie jednak w tym Chrystusowym małżeństwie swój wzór świetlany, przykład i zachętę. Nie zgłębiwszy miłości Chrystusa do jego Oblubienicy i ofiar serdecznych jakie dla niej poniósł — małżonkowie chrześcijańscy nigdy nie obejmą właściwej istoty miłości małżeńskiej, ani nie poznają jej nadziemskiego czaru!

Wobec powyższych rozważań widzimy, jak odmienne są poglądy świata i Kościoła św. na temat małżeństwa. Ile światła w jednych a błędu w drugich. Ta różnica jaskrawiej się jeszcze przejawia w stosowaniu tych zasad. Z jednej strony śmierć, jako żołd grzechu, z drugiej życie, którego pełnią jest Bóg. Tam, gdzie dla bezbożności pozostaje rozpacz, dla wiary tryska zdrój zasługi. Miast wzajemnej nienawiści — zjednoczenie się i przebaczenie u stóp Chrystusowego Krzyża.

Matki, ojcowie! Chcecie oglądać szczęście dzieci waszych w związku małżeńskim, zatem wierząc sami — wiarę wpajajcie w ich serca — to najlepszy zadatek szczęścia! Nie łączcie ich z istotami, które nie znają ni Boga ni Kościoła! To eksperyment zbyt ryzykowny i drogi! Nie łudźcie się łatwą możnością nawrócenia, bo raczej bezbożność zatryumfuje na gruzach wiary waszej córki czy syna!...

Pamiętajcie, że niewiara, mimo wszelkich pozorów, mści się a mądrość, li tylko ludzka, okazuje się — ordynarną głupotą!

Jan SZCZERBIEC.

Triest drażliwym zagadnieniem spornym

między Włochami i Jugosławią

TRIEST. — Deklaracje p. Vidali, sekretarza triesteńskiej partii komunistycznej, dotyczące wolnego obszaru Triestu, ponownie zwróciły uwagę na to zagadnienie, dla którego nie znaleziono rozwiązania od czasu zakończenia drugiej wojny światowej.

Triest jest obszarem, który w ciągu historii należał do różnych państw. Po drugiej wojnie światowej, Włochy i Jugosławia sprzeczały się o to miasto, aż do interwencji państw zachodnich, które uczyniły z Triestu wolny obszar o małych rozmiarach. Jugosławia otrzymała część dawniejszego terytorium, zamieszkałego przeważnie przez Słoweńców. Innym ustępstwem dla Jugosławii było, że „wolny obszar Triestu" został podzielony na strefę A, obejmującą miasto i port i okupowaną przez Anglików i Amerykanów oraz w strefę B, zajmowaną przez Jugosłowian. Strefa A posiada około 310 tys. mieszkańców, z których około 250 tys. jest Włochami; w strefie B jest 75 tys mieszkańców, w czym jest około połowa Słoweńców.

Rząd włoski domaga się, aby obszar Triestu został przyłączony do Włoch, a kraje zachodnie poparły to stanowisko w deklaracji z marca 1948 r. Jugosławia należała wówczas do Kominformu, ale w czerwcu 1948 r. została wykluczona z Kominformu na skutek zmiany w postawie państw zachodnich w stosunku do Tity.



Według p. Vidali, Alianci i Jugosławia mieli zawrzeć umowę w sprawie podziału wolnego obszaru Triestu. Jugosławia miałaby przyłączyć strefę B, jak również część strefy A, zajmowanej przez Aliantów, aż po Opicinę. Miasto Triest miałoby znaleźć się pod suwerennością Włoch, ale miałoby być administrowane na zasadzie specjalnego statutu, przewidującego gwarancje dla mniejszości słowiańskich.

Jednakże rzecznik włoskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył, że wyżej wymienione deklaracje są pozbawione podstaw.

Moskwa likwiduje przywódców wojny domowej w Grecji

BELGRAD. — Prasa jugosłowiańska zajęła się ostatnio losem czołowych 12 przywódców komunistycznych w Grecji, którzy w czasie wojny domowej kierowali akcją zbrojną na pograniczach Grecji z Jugosławią, Bułgarią i Albanią.

Źródła jugosłowiańskie podkreślają, że 40 procent z nich zostało zlikwidowanych przez Kreml, lub zmarło w więzieniach.

Główny przywódca partyzantów greckich, Vafijades Markos zmarł w tajemniczych okolicznościach po oskarżeniach go, jakoby przyłączył się do polityki Tity.

Hresa Hadżivasiliu, znana działaczka w Komitecie Centralnym greckiej partii komunistycznej również zmarła, jak to podało do wiadomości radio komunistyczne „wolnej Grecji". Sprzeciwiała się ona jakoby polityce Kominformu.

Petros Rusos, minister spraw zagranicznych komunistycznego tymczasowego rządu Markosa i wydawca dziennika komunistycznego, „Rizospastis" zaginął w Moskwie bez śladu w tym samym czasie, gdy radio bukareszteńskie doniosło o śmierci jego małżonki, Hresy Hadżivalisiu.

Były premier komunistycznego rządu partyzantów, Dimitrios Partsalides zaginął po ogłoszeniu go „zdrajcą". Wreszcie minister wojny w rządzie komunistycznym Kostas Karagiorgis został oskarżony o „titoizm". Nic o nim nie wiadomo.

Z innych przywódców komunistycznych greckich, Zachariades, ożeniony z Czeszką, przebywa w Pradze, gdzie opracowuje komunistyczne audycje dla Grecji.

Generał komunistyczny, D. Vlandas szkoli partyzantów greckich w krajach kominformowskich, K. Teos, były przywódca robotniczy pracuje obecnie w Światowej Federacji Związków Zawodowych, kontrolowanych przez komunistów. 4 pozostałych przebywa w Sofii lub w Bukareszcie.

22 więźniów amerykańskich opanowało więzienie

Nowy Jork. — W więzieniu w stanie Utah zbuntowało się 22 więźniów spośród 472. Jeden z przywódców rewolty, włamywacz Alwin Strauss, któremu udało się opuścić celę, rzucił się z nożem w ręku na zastępcę dyrektora więzienia i zamknął go w części więzienia, przeznaczonej dla niebezpiecznych zbrodniarzy.

Zbuntowani więźniowie, uzbrojeni w noże i „bomby", sporządzone z żarówek, napełnionych benzyną, opanowali następnie szereg cel.

W międzyczasie około 150 policjantów ze stanu Utah przybyło do więzienia. Jednakże wieczorem bunt nagle ucichł, tak jak powstał niespodzianie. Więźniowie powrócili spokojnie do swoich cel, zażądali tylko mianowania zastępcy dyrektora dyrektorem.

Jak powiodło mi się zmylić pogoń bezpieki i uciec z „raju" marksistowskiego w Polsce

Bierny opór narodu polskiego trwa — Moskale ubóstwiają dolary — Nieodstępni towarzysze z bezpieki

(Dokończenie ze str. 1.)

Bezpieka przetrząsała wieś w poszukiwaniu za mną, podczas gdy fachowcy badali teren, ażebym się nie wymknął. Zrozumiałem, że ci fachowi tytoniowcy, są ekipą w celu dostarczenia ofiar do laboratoriów i klinik bezpieki. Stąd zdecydowałem się nie ukrywać, bo ucieczka ze wsi była niemożliwością. I nie omyliłem się, bo wkrótce zaproszono mnie do samochodu, właśnie tej przybyłej fachowej ekipy. Zrozumiałem, że los mój i plan ucieczki został przypieczętowany, być może moją własną lekkomyślnością i rozmowami z komunistą, który zaproponował mi pomóc w ucieczce. Znowu więc przyjdzie mi zajrzeć śmierci w oczy. W Tarnobrzegu, w miejscowym U.B. wspomniani fachowcy uprawy tytoniu rozpoczęli swoje nocne urzędowanie wedle praktyki sowieckiej i bezpieki „polskiej". Stąd następnego dnia przetransportowano mnie do bezpieki w Krakowie, dokąd przybył specjalny delegat p. Radkiewicza, **pani pułkownik Brejstejgerowa,** weteranka wojny domowej w Hiszpanii.

Drugie i wyczerpujące moralnie i fizycznie badania miały głównie na celu wyjaśnienie mojej ruchliwości i moich kontaktów oraz i moich zamiarów na przyszłość. Przez dłuższy czas nie mogłem się zorientować, czy i o ile bezpieka wie o mojej planowanej ucieczce, i czy przypadkiem nie jestem ofiarą swojej własnej nieostrożności. Oczywiście w badaniach starano się podrzucić mi tę myśl, jako konsekwencje mojego bezrobocia.

Wkrótce nabrałem jednak otuchy, że nie zostałem zdradzony i stale usprawiedliwiałem swoją ruchliwość poszukiwaniem pracy, której mnie pozbyto po uwięzieniu przez Ministerstwo Bezpieczeństwa i wysiedleniu. Widocznie pułk. Brejstejgerowa, ówczesny naczelnik Departamentu Bezpieczeństwa w Warszawie uznała mnie za usprawiedliwionego i za nadającego się wkrótce do kołchozu, skoro zadecydowała pozostawić mnie jeszcze na wolności. Mówiono do mnie, że w państwie pracy, jakim jest obecnie Polska, nie ma miejsca dla próżniaków. Uśmiechnąłem się w duszy i pomyślałem sobie, że tak jak pułkownik Brejstejgerowa nie uszczęśliwiła swoją osobą Hiszpanii, tak nie uszczęśliwi ona również sobą i Polski.

Pozostałem na wolności, pod czujnym jednak okiem bezpieki. Znaczyło to, że wkrótce, po nowym przesłuchaniu, napewno nie uniknę uwięzienia. Zdecydowałem się więc działać jak najszybciej i jak najenergiczniej. Nie było dla mnie miejsca w Polsce, gdyż gdziekolwiek się skierowałem, ściągała zaraz bezpieka i indagowała kontaktujących się ze mną ludzi. Stawałem się plagą wsi. Trzeba pamiętać, że w tym czasie zaczęto w całej Polsce przeprowadzać system śledzenia stosowany w Rosji, że każdy obcy, zjawiający się w jakiejś miejscowości podlegał natychmiast śledzeniu miejscowej bezpieki. Musiałem z tym skończyć za wszelką cenę, chociażby kosztem powtórnego uwięzienia. I widocznie w tej dla mnie ciężkiej sytuacji przyszła mi z pomocą moja gorąca modlitwa, którą zanosiłem swojego czasu do Królowej Korony Polskiej w kościele Marjackim w Krakowie.

Zaproszony zostałem na wieś w celu wzięcia udziału w weselu chłopskim, jako starosta.

O godzinie 12 w nocy, dnia 24 sierpnia 1948 roku wyjechałem z Krakowa na wieś, obdarzony znowu innymi stróżami mojego osobistego bezpieczeństwa, w czasie mojego pobytu na weselu.

Pragnę zaznaczyć, że na linii mojej planowanej ucieczki, w miejscu dla mnie łatwym do odnalezienia w czasie nocy, zakopałem butelkę, w której ukryłem moją gotówkę w walucie angielskiej i amerykańskiej. Zdecydowałem się uciekać bez żadnego bagażu, wystarczył mi mały ręcznik, kawałek mydła i grzebienia oraz żyletka do golenia.

Nie mam zamiaru opisywać moich przeżyć z momentem opuszczenia stodoły i przedzierania się przez własny Kraj oraz w jaki sposób po uciążliwych i denerwujących perypetiach zjawiłem się w strefie angielskiej. Na to przyjdzie jeszcze czas. Dość, że **kiedy bezpieka dzieliła radość weselną innych ludzi, moje serce, moja wiara i wola torowały mi drogę ku wolnemu jeszcze światu.** I teraz, stąd, ze stolicy wolnego świata z Waszyngtonu, jako wolny człowiek daję odpowiedź na pytanie bezpieki, co zamierzałem zrobić i jakie były moje zamiary.

Uciekłem, ażeby dołączyć do szeregów wolnego świata, konsolidującego się do obrony wolności przed okrutnym marksizmem, i dumny jestem, że współpracuję z Amerykanami „Wolnej Europy" i innymi demokratycznymi działaczami z za żelaznej kurtyny, a w szczególności z takimi nieugiętymi szermierzami demokracji, jak Stanisław Mikołajczyk, Karol Popiel oraz gen. Izydor Modelski, by tylko ich wymienić. Rad jestem szczerze, że ten mój skromny głos dociera także do licznych rzesz polskich za granicą za pośrednictwem prasy polskiej, której patronują tacy patriotyczno - chrześcijańscy działacze, jak ks. prałat dr. Łucjan Bojnowski w New Britain (wydawca „Przewodnika Katolickiego") w Stanach Zjednoczonych, a p. Michał Kwiatkowski we Francji.

Wytrwać, to znaczy zwyciężyć przemoc i gwałt, pomoc zaś w wytrwaniu, to znowu kardynalny obowiązek polskiej emigracji i wolnego świata, ażeby to zwycięstwo prawdy nad zakłamaniem przyśpieszyć. A zło największe jakim jest komunizm, zniszczyć, aby narody mogły żyć wolne, budując lepsze jutro i pokój na całej kuli ziemskiej, a tym samym uwolnić Polskę, a narodowi polskiemu przywrócić wolność i niepodległość.

Władysław Zaremba.

Jacht Adolfa Hitlera do starego żelastwa

Nowy Jork. — Jacht, który swego czasu kosztował 4 miliony dolarów i w r. 1935 został ofiarowany Adolfowi Hitlerowi przez naród niemiecki, będzie rozebrany w Bordenton (New-Jersey). Części jego posłużą do fabrykacji stali.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ W Wiedniu odbył się ślub 98-letniego Aleksandra Lampel byłego radcy cesarskiego z 49-letnią Amelią Hollantin. Przy wyjściu z kościoła „pan młody" oświadczył dziennikarzom: Jestem bardzo szczęśliwy, choć muszę powiedzieć, że mój pierwszy ślub, 75 lat temu, był mniej męczący.

■ Czterdzieści rządów w świecie wydało zeszłego roku nowe znaczki pocztowe, na których znalazło się sto jedenaście nowych postaci — mężczyzn, kobiet i dzieci, nie figurujących do tej pory w zapiskach i katalogach filatelistycznych. Nowymi postaciami na znaczkach USA., są Samuel Gompers, przywódca robotniczy i John L. Jones, maszynista kolejowy.

■ Przyrost ludności na świecie wynosi 40 osób na minutę, a 50—60 000 dziennie.

Podkomisja dla linii rozejmowej w Kaesong

Szef komunistów godzi się na ustępstwa

TOKIO. — Rozgłośnia pekińska ogłosiła w piątek rano oświadczenie szefa delegacji komunistycznej na rozmowy w Kaesong, generała Nam Il, który zapowiedział, że w zasadzie komuniści chcą ustanowienia linii rozejmowej na 38. równoleżniku, ale obecnie po wielu rokowaniach delegacja komunistyczna gotowa będzie do poczynienia pewnych zmian w swoim dotychczasowym stanowisku. Oświadczenie to tłumaczone jest w Tokio jako zapowiedź ustępstw komunistów przy opracowaniu linii i strefy rozejmowej na Korei.

*

Prace Podkomisji dla spraw linii rozejmowej

TOKIO. — W piątek zebrała się w Kaesong Podkomisja dla opracowania projektu co do linii i strefy rozejmowej na Korei. Ze strony alianckiej przewodniczy delegacji generał J. Hode. Komuniści wyznaczyli generała północno-koreańskiego Sang-Ho i generała chińskiego, Hsien-Fang.

*

Ponad 700 lotów bojowych w czwartek na froncie walki

TOKIO. — Komunikat 8. armii doniósł w piątek, że lotnictwo alianckie dokonało ponad 700 lotów, pomimo trudnych warunków atmosferycznych. Na zachodnim odcinku frontu dochodziło do poważniejszych starć w rejonie Korangpo. Na innych odcinkach zanotowano jedynie walki patrolowe.

Harriman pomaga przezwyciężyć trudności w rokowaniach o naftę perską

Teheran. — Rozmowy obu delegacyj brytyjskiej i perskiej w sprawie nafty nie zostały przerwane, ale każda ze stron dąży do uzyskania jak najlepszych warunków.

Wysłannik prezydenta Trumana, A. Harriman podjął nowe wysiłki, by doprowadzić do porozumienia. W czwartek odbył on rozmowy z szachem perskim, następnie z ministrem Stokesem i rzeczoznawcami technicznymi brytyjskimi.

Z kolei minister Stokes był przyjęty przez szacha perskiego. Następnie odbyła się konferencja premiera Mossadeka i Harrimana u szacha.

*

Persja domaga się odwołania konsula brytyjskiego, Francis Cuppera

TEHERAN. — Perskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych skierowało urzędowy list do ambasadora brytyjskiego w Persji, F. Shepherda, domagając się odwołania konsula angielskiego, Francis Cuppera z Khorramchahr koło Abadanu.

*

Persja będzie sprzedawać naftę do Afganistanu

TEHERAN. — Przewodniczący parlamentarnej Komisji dla spraw nafty, Alayar Saleh podał do wiadomości w czwartek, że Persja zdecydowała sprzedać naftę rafinowaną Afganistanowi, przy czym rząd perski zapewni własnymi środkami dostawę do granic Afganistanu.

Dwoje dzieci zmarło w lodówce

Tokio. — Dwie córeczki oficera amerykańskiego, lat 2 i 4, znaleziono nieżywe w lodówce mieszkania, zarezerwowanego dla rodziny amerykańskiej w Fakuoka, w Japonii. Dziewczynki zamknęły się w lodówce w czasie zabawy. Matka znalazła je po 3-godzinnych poszukiwaniach.

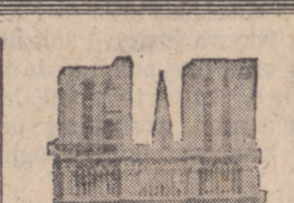
Procesja w Święto Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny



(Foto: Record)

Liczna rzesza wiernych uczestniczyła w Chartres w uroczystych nabożeństwach w święto Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny. — Na zdjęciu: Procesja wychodzi z katedry. W głębi: monstracja z woalem Matki Boskiej.

Wiktor HUGO



DZWONNIK Z NOTRE-DAME

64) (Ciąg dalszy)

— Jakimże u licha prawem -- rzekł Phoebus — znasz jegomość moje nazwisko.

— Znać nie dość — odpowiedział człowiek w opończy głosem ponurym. —Wiem także cokolwiek. Masz schadzkę tego wieczoru.

— Tak, mam — mruknął Phoebus wytrzeszczając oczy zdziwione.

— O godzinie siódmej.

— Za kwadrans.

— U Faiurdelowej.

— Najzupełniej.

— Bezbożniku! — jęknęło widmo. — Z kobietą?

— Oczywiście.

— Która się nazywa...

— Smeralda — dopełnił weselej już Phoebus. Spokój o duszę i skórę wracał mu stopniowo.

Na to imię szpony widma wściekle szarpnęły za ramię Phoebusa.

— Rotmistrzu Phoebusie de Chateaupers, łżesz waść.

Kto by w tej chwili widzieć mógł rozognioną nagle twarz rotmistrza, gwałtowny podskok jego w tył, rozrywający kleszcze, które go były chwyciły, postawę dumną, jaką przybrał chwytając dłonią za rękojeść szabli, a wobec rozpłomienionego tego gniewu, głuchą nieruchomość człowieka w opończy, kto by to mógł był widzieć, przeląkłby się niechybnie.

— Święty Jerzy lub szatanie! — wrzasnął rotmistrz. — A to mi słówko, które się chyba nie często obijało o uszy Chateaupersów. Nie odważysz się go, łotrze, powtórzyć!

— Łżesz bezczelnie — rzekł cień chłodno.

Rotmistrz zgrzytnął jak potępieniec. Mnich kłótliwy, duch, upiór, przesąd, wszystko pierzchło mu z oczu od razu. Nic już przed sobą nie widział okrom zwykłego śmiertelnika i nic już okrom jego obelgi nie słyszał. — Ano, bełkotał dławiąc się od gniewu i wściekłości — idzie, widzę, jak po maśle. — Wyciągnął szablę i szczękając zębami, gniew bowiem trzęsie nie gorzej od strachu, krzyczał:

— Naprzód! Żywo! Do pałasza! Krwi mi natychmiast! Krwi na ten bruk!

Drugi ani się ruszył, nawet gdy ujrzał przeciwnika, jak wyninąwszy młynka gotów był do napaści:

— Rotmistrzu Phoebusie — odezwał się głosem pełnym goryczy i cierpkości — zapominasz o schadzce.

Uniesienia ludzi takich jak Phoebus podobne są do gotującego się mleka; jedna kroplą zimnej wody przerywa kipienie. Na odgłos prostych tych wyrazów opuściła się szabla, połyskująca w dłoni rotmistrza.

— Kapitanie — mówił dalej napastnik — jutro, pojutrze, za miesiąc, za lat dziesięć znajdziesz mnie gotowym poderżnąć ci gardło; ale wpierw idź na schadzkę.

— Zaprawdę — ozwał się Phoebus, jakby kapitulując przed sobą samym — rzeczy to zarówno zachwycające: spotkać się czy ze szpadą, czy z dziewczyną; ale nie widzę, dlaczego bym miał uchybiać jednej uganiając się za drugą, skoro mogę mieć obie.

I wsadził szpadę do pochwy.

— Idź waszmość na naznaczoną schadzkę — powtórzył nieznajomy.

— Mości panie — odrzekł Phoebus z niejakim zakłopotaniem — szczere dzięki za grzeczność. W gruncie zawsze się jutro znajdzie chwila na zrobienie psom potrawki z jednych czy drugich dudek gardlanych. Mocnom obowiązany za przyjemną obietnicę łaskawego spędzenia kwadransika jeszcze w zacnym towarzystwie waszej miłości. Sądziłem, że zdążę położyć głowę waszeci tu w tym rynsztoku na nocleg przydłuższy i jeszcze na czas stanąć u bogdanki, tym bardziej, że nic nie szkodzi, gdy się białogłowom każe chwileczkę czekać na siebie w razach podobnych. Ale wyznaję, żeś mi się waszmość zuchowato postawił i za bezpieczniejsze uważam odłożyć rozprawę do jutra. Śpieszę tedy na umówione miejsce, na siódmą, jak waszmości wiadomo...

Tu Phoebus poskrobał się w ucho.

— Psiakość! — dodał rezolutnie i bez wszelkiej już galanterii. — Na śmierć zapomniałem, żem bez grosza. Nie ma czym ciupkowego opłacić, a stara maciora nie zgodzi się na kredę. Nie ufa mi.

— Oto jest na zapłatę.

Phoebus poczuł w swej dłoni chłodną dłoń nieznajomego, wciskającą mu grubą sztukę monety. Nie mógł się wstrzymać od przyjęcia pieniędzy i od uściśnięcia ręki.

— Jak Boga kocham! Poczciwiec z was co się zowie!

— Warunek jeden — rzekł człowiek. — Muszę się przekonać, żem nie miał racji i że waszmość prawdę powiedział. Ukryjesz mnie gdzie w kącie, abym mógł widzieć, czy to kobieta rzeczywiście ta, której imię powiedziałeś.

— Ua! — odpowiedział Phoebus — dla mnie to wszystko jedno. Weźmiemy izdebkę Świętej Marty; będziesz waść mógł sobie patrzeć do woli z psiej budki, znajdującej się obok.

— Chodźmyż — sucho się ozwał cień.

— Do usług jegomości. Lubo nie wiem, czy nie jesteś waść wielmożnym Lucyperem we własnej osobie, to jednak zamawiam jego przyjaźń na dzisiejszy wieczór. Jutro pozwolisz sobie wypłacić długi kieską i szablą.

Poczęli iść śpiesznie. Po kilku minutach odgłos fali rzecznej oznajmił im, że byli na moście Święto-Michalskim, zawalonym w owej epoce domami.

— Wprowadzę was najprzód — rzekł Phoebus do towarzysza — sam zaś następnie pójdę po ichmościankę, czekającą u Małego Kasztelu.

Towarzysz przez całą drogę idąc obok niego nie wyrzekł ani słowa. Phoebus się zatrzymał przed niskimi drzwiami i silnie w nie uderzył; pokazało się światło przez szczeliny drzwi.

— Kto tam! — zawołał głos ochrypły.

— Do stu par czartów łysych i wiedźm rosochatych! — odrzekł rotmistrz.

Drzwi się natychmiast otworzyły i przybywający ujrzeli przed sobą babę zgrzybiałą z kagankiem w ręku. Baba i kaganek drżały. Staruszka skulona we dwoje, okryta łachmanami, ze ścierką na głowie, kiwająca się i chrypiąca, czarna była od zmarszczek, rozsypanych po twarzy, szyi i rękach; wargi zachodziły jej pod przednie zęby, usta, obrośnięte dokoła kosmykami białej sierści, nadawały jej pozór kota oczepionego gałgankami. Wnętrze chałupy niemniej było obszarpane; ściany poobrywane z tynku i gliny, belki pod powałą zakopcone, piec łatany a rozsypujący się, siatki pajęcze po wszystkich kątach; pośrodku kilkanaście rozkraczonych stołów i kulawych ławek, brudny dzieciak w popiele, a w głębi schodki czy też raczej drabina drewniana, zmierzająca ku otworowi w powale, ze spustem na dół podniesionym. Wstępując do jaskini tej tajemniczy towarzysz Phoebusa podciągnął kołnierz opończy na same oczy. Rotmistrz zawsze klnąc pośpieszył tymczasem z talarem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Niezadowolenie wśród uczestników komun. „Festiwalu" w Berlinie
Rozmowy z młodymi Niemcami

(Korespondencja własna)

BERLIN, 9 sierpnia 1951 r. Gazety zachodnie w Berlinie umieszczają wielkie tytuły: „30.000 F.D.J. w Zachodnim Berlinie". Rzeczywiście coraz więcej spotyka się na ulicach niebieskich koszul. Spacerują one swobodnie, wytrzeszczając oczy na wystawy, zajadając lody, paląc papierosy o wiele lepsze od wschodnio-niemieckiej „słomy". Przychodzą też tłumnie zwiedzać wystawy zorganizowane przez Komitet i Radio Wolnej Europy. Siedzą także w ogrodach „Studentenhaus", czytając broszurki i gazety zachodnie. Dostają za darmo jedzenie i mogą wieczorem tańczyć przy dźwiękach muzyki tanecznej amerykańskiej, francuskiej, niemieckiej. Czasami nawet usłyszy się jakąś polkę. Widocznie wiadomość o możliwości przyjemnego i pouczającego spędzenia czasu rozchodzi się „z koszul strony", gdyż coraz to liczniejsze i coraz to nowe twarze pojawiają się w zachodnim Berlinie.

Źle ubrani — rozczarowani

Goście ze wschodniej części miasta poznaje się od razu nie tylko po niebieskich koszulach (nie wszyscy takowe posiadają), lecz głównie po marnych, zużytych ubraniach. Goście ci też nie zawsze bardzo zdrowo wyglądają. Pisałem w poprzednich korespondencjach, że ludzie w zachodnich dzielnicach wyglądają mizernie, lecz obok tych, którzy mieszkają we wschodnich Niemczech, wyglądają naprawdę na „tłustych kapitalistów".

Wielu z nich jest rozczarowanych przebiegiem festiwalu komunistycznego. Obiecywano im dwa tygodnie nieprzerwanej zabawy, a rzeczywistość wcale tym obiecankom nie odpowiada. Dotychczas prawie wyłącznie przybywają tutaj Niemcy. Uczestników z krajów z za żelaznej kurtyny jakoś nie widać. Z rozmów z Niemcami dowiemy się dlaczego. Natomiast pewna liczba uczestników z Zachodu wolała już opuścić wschodni Berlin i starać się w zachodnim o transport powrotny. Słynną jest już tutaj odysea 350 młodych Anglików, którzy opuścili komunistyczny zlot, ponieważ nie podobała im się obecność portretów Stalina i sloganów komunistycznych na ścianach szkoły, w której byli zakwaterowani. Jeszcze jeden dowód naiwności ludzi, którzy nigdy nie zaznali reżimu sowieckiego i uwierzyli w oszustwa organizatorów festiwalu.

U nas trzeba pracować w niedzielę — o 1-szej w nocy godzina policyjna

Przysiadam się do grupy młodych F.D.J. czytających prasę zachodnią i popijających otrzymane za darmo piwo. Jeden z nich, trochę starszy zdaje się być kierownikiem całej grupy; mało mówi i bacznie słucha wypowiedzi swych towarzyszy. Częstuję ich francuskimi „Gauloise" — „mocne!" — mówią, trochę się krztusząc. Jeden z nich był podczas wojny w Polsce i mówi parę słów po polsku. Pyta się mnie, czy ja także przyszedłem ze wschodniego Berlina. Uśmiecham się i stwierdzam, że nie jestem tutejszy. — Tutaj ludzie mają dużo czasu. Mało pracują...

— A czy u was, we wschodnich Niemczech, dużo się pracuje?

— Tak! Trzeba pracować także w niedzielę. Tylko co drugą niedzielę można wypocząć pół dnia, ponieważ całe rano są obowiązkowe kursy i wykłady polityczne. Wieczorem zaś trudno się gdzieś zabawić czy potańczyć; wszystko kończy się bardzo wcześnie: są tylko drogie lokale, które mogą pozostać otwarte do 1-szej w nocy. Ale o 1-szej jest godzina policyjna i wszyscy muszą spać.

Częstuję z kolei moich rozmówców amerykańskimi papierosami „Pall Mall", które swą długością wywołują podziw. Spontaniczna reakcja: „To pewnie papierosy tylko dla oficerów!" Jak na ustrój dążący do usunięcia różnic klasowych, to osiągnięcie znamienne...

Śpią na słomie i jadają raz na dzień

Wypytuję się o atmosferę panującą na Festiwalu komunistycznym. Starszy kierownik grupy śpieszy z odpowiedzią:

— Dlaczego Pan nie pójdzie zobaczyć? Tam taka sama propaganda jak tutaj i tak samo można swobodnie się poruszać i wszystko oglądać. Niech się Pan nie obawia; będą bardzo zadowoleni z Pana wizyty.

Z zaproszenia może skorzystam, ale narazie nie warto o tym mówić. Jakoś do tego liberalizmu sowieckiego nie mam, z doświadczenia, wielkiego zaufania. Pytam się młodszego F.D.J. co właściwie tam robi i jak żyje.

— Właściwie nic nie robimy. Chcieliśmy zobaczyć różne występy i przedstawienia, ale są one przeważnie zarezerwowane dla cudzoziemców. My na grupę stu dostajemy najwyżej jedno lub dwa miejsca na takie imprezy, i to według zasług w naszej organizacji. Także nie wiemy jak czas spędzić. Jeszcze może tutaj jest najciekawiej. Zakwaterowani jesteśmy na strychach lub w barakach i śpimy na słomie. Natomiast delegacje zagraniczne mieszczone są w domach klubowych w znacznie lepszych warunkach. Jedzenie dostajemy raz dziennie, rano. Kawałek kiełbasy i parę sucharów. Ser to pożywienie na cały dzień. Jeżeli zjemy je zaraz, to potem cały dzień jesteśmy głodni. Dużo z nas przychodzi tutaj, gdyż dowiedziało się, że dają jeść.

Delegacja z Polski

Wypytuję się o delegacje zagraniczne. Rozmówca pokazuje mi swój pamiętnik, do którego wpisali się Egipcjanie, Francuzi, a także i jedna Polka. Mówi, że spotkał parę razy Polaków, ale że zasadniczo rzadko można ich zobaczyć samych. Przeważnie poruszają się grupowo, pod opieką starszych i wypróbowanych F.D.J. Stwierdza, że młodzi Niemcy boją się wdawać w rozmowy z przybyszami z „demokracji ludowych", szczególnie aby mówić o tym, co się dzieje w zachodnim Berlinie. W ogóle wśród uczestników niemieckich panuje pewna zazdrość i nienawiść w stosunku do cudzoziemców, którzy są znacznie lepiej traktowani.

Mikołaj Kastor.

Mimo olbrzymiego niedoboru świadczenia ubezpieczeń społecznych zostaną zachowane
Reformy jednak będą konieczne

(Korespondencja własna „Narodowca")

Paryż, w sierpniu.

W związku z ciężką sytuacją ubezpieczeń społecznych we Francji, znalazły się m.in. głosy niechętne tej zdobyczy świata robotniczego, jak również wykorzystujące ten stan rzeczy do wszczęcia propagandy za reformami, które mogłyby spaczyć samo założenie ubezpieczeń.

Głosy te wzmogły się, kiedy prezes federacji ubezpieczeń społecznych, przed dwoma tygodniami zwrócił się do władz o wypłatę 40 miliardów franków, potrzebnych na pokrycie najpilniejszych wydatków kas ubezpieczeniowych. Niedobór sięga już 60 miliardów franków.

Nieściągnięte należności.

Sprawozdanie to podziałało na wszystkie sfery i jeszcze raz zwróciło uwagę na sprawę ubezpieczeń społecznych oraz na konieczność pilnego przeprowadzenia pewnych reform w tym dziale. Posypały się od razu projekty.

Tymczasem należy postawić pytanie: „O co chodzi?". Apel prezesa o zasileniu kas ubezpieczeń społecznych, jakkolwiek pełen troski o wypłacalność instytucji, nie wykraczał ani na chwilę poza normalny apel o wpłacenie należności kasom ubezpieczeniowym przez dłużników. Należności te są olbrzymie. W pierwszym rzędzie grube należności powinien wpłacić skarb państwa, za świadczenia na rzecz urzędników. Dalej cyfra niewpłaconych przez pracodawców składek do ubezpieczeń dochodzi do kilkudziesięciu miliardów. W samym okręgu paryskim za rok ubiegły nie wpłacono do kas ubezpieczeniowych 13 miliardów z tytułu składek.

Zaległości za rok bieżący są jeszcze wyższe.

Wystosowywując do parlamentarnej komisji ubezpieczeń społecznych swój apel, prezes chciał zwrócić uwagę na pewne niedomówienia w dziale prawnym ubezpieczeń. Niedomówienia te należałoby usunąć.

Projekty reform

W związku z tym stanem rzeczy, na ręce prezesa Izby ustawodawczej napłynęło już kilka projektów reformy ubezpieczeń społecznych.

Na razie w łonie zainteresowanych reformą, ścierają się **dwie tendencje,** a mianowicie jedna centralistyczna, to jest tendencja podporządkowania całego kompleksu ubezpieczeń społecznych, a więc choroby, starości, bezrobocia, wypadków przy pracy, macierzyństwa i dodatków rodzinnych, centralnemu zarządowi. Druga tendencja zdąża do nadania pewnej autonomii niektórym działom, jak wypadki przy pracy, starość, dodatki rodzinne. Zwolennicy tej tendencji ponadto zmierzają do przywrócenia autonomii regionalnym kasom ubezpieczeń społecznych, które z kolei oparłyby się częściowo o czynnik społeczny, jaki reprezentują w społeczeństwie francuskim towarzystwa Wzajemnej Pomocy (Mutualistes) oparte o specjalną ustawę.

Zwolennicy pierwszej tendencji mówią o sprawnej działalności i właściwym rozprowadzeniu funduszów kasy na płaszczyźnie ogólnopaństwowej. Zwolennicy autonomii twierdzą, że ich system potanieje administracje kas i wciągnie do akcji czynnik społeczny w szerszym niż dotychczas gronie.

Stanowisko związków zawodowych

Związki zawodowe CFTC i Force Ouvrière stoją na stanowisku, że reforma ubezpieczeń jest potrzebna, ale nie może ona pociągnąć za sobą żadnych uszczupleń z istniejących dotychczas uprawnień warstw robotniczych. Stanowisko zupełnie słuszne. Zdaniem związków, reforma powinna objąć zasadniczo dział ubezpieczeń na wypadek choroby. Jest to dział najbardziej deficytowy. W tej dziedzinie związki zawodowe proponują rozszerzenie szpitalnictwa, zaopatrzenie przychodni w nowoczesny sprzęt sanitarny. Wszyscy są zgodni co do wzmocnienia kontroli wypłacanych w tym dziale świadczeń.

Dział dodatków na dzieci, jest najkosztowniejszy w kompleksie ubezpieczeń społecznych. Składki pracodawcy na rzecz działu dodatków dziecinnych wynoszą od 17 do 18 procent zarobku robotnika. Inne działy wszystkie razem wzięte dochodzą do 16 procent zarobku wypłacanego robotnikowi. Przeciwnikom tego działu odpowiada związek zawodowy chrześcijański, że dodatki na dzieci stanowią uzupełnienie zarobku robotnika, są czynnikiem sprawiedliwszego podziału dochodów społecznych. Związki nie pozwolą więc ruszyć tego działu pod żadnym pozorem.

To samo dotyczy zarobku rodzinnego, wypłacanego matkom w ognisku domowym.

* * *

Dyskusja wokół reformy i usprawnienia ubezpieczeń społecznych dopiero się zaczęła. Niemniej sprawa wymaga pilnych rozstrzygnięć, a przede wszystkim w dziale wzmocnienia uprawnień w kierunku — ściągania należności na rzecz ubezpieczeń społecznych.

Francuskie ubezpieczenia społeczne należą dziś do najpierwszych w świecie, jeżeli chodzi o zasadę i sprawiedliwość. Wzoruje się na nich wiele narodów, rozbudowywujących dziś ubezpieczenia dla swoich obywateli. Jeżeli są niedociągnięcia, to mają one źródło w samym dziale wykonawczym, ale nigdy nie w swoich założeniach. Tak rozumieją wszyscy i w tym kierunku napewno pójdą konieczne reformy.

J. Urban.

Niewidomy Anglik wyjechał do zachodniej Afryki



P. Babonau jest pierwszym niewidomym, któremu powierzono ważne stanowisko. Stowarzyszenie Imperium Brytyjskiego dla niewidomych powierzyło mu kierowanie kształceniem niewidomych krajowców oraz za pobieganie chorobom, pociągających za sobą utratę wzroku. — Na zdjęciu: P. Bobonau i jego żona oglądają rzeźby z Nigerii.

(Mat and Stereo Service)

Użycie gazu ziemnego w St. Zj.

Nowy Jork. — Gaz ziemny jest w coraz większym użyciu w przemyśle amerykańskim. Według danych dostarczonych przez „American Gaz Association" przedstawiał on w r. 1941 — 121 proc. ogólnej energii użytej w St. Zjedn. W roku 1950 użycie gazu ziemnego wzrosło do 20 proc.

Ciężki przemysł w szczególności stosuje w dużym stopniu użycie gazu ziemnego. Przy fabrykacji miedzi gaz ziemny jest używany w 80 proc., a 95 proc. przy produkcji potażu. Jedna tylko fabryka alumium zużywa dziennie przeszło 1.400.000 metrów kubicznych. W chwili obecnej rurociąg o długości 472.000 km. doprowadza do głównych miasta amerykańskich gaz ziemny, służący tak dla użytku prywatnego, jak i przemysłu.

W najbliższej przyszłości zostaną zrealizowane projekty, które pozwolą na doprowadzenie gazu naturalnego do dalszych 120 miast, mających ponad 50.000 mieszkańców.

Rezerwy gazu ziemnego w Stanach Zjedn. są obliczane na 5.208 miliardów metrów kubicznych.

Krzyżówka nr. 11



Poziomo:

1. najniższy instrument smyczkowy;
2. głos męski między tenorem a basem;
3. początek abecadła; materiał do pokrycia podłogi lub ścian; przyimek;
4. sługa; niewolnik; kwiat; część większego dzieła literackiego;
5. największe jezioro słone w Azji; świętość nietykalna;
6. wykrzyknik; stado koni;
7. wonna roślina; sędzia muzułmański;
8. bohaterka powieści Sienkiewicza; kół zaostrzony (wspak) trzy spółgłoski;
9. dwie spółgłoski; inaczej wartość; dwie samogłoski;
10. wkład do łóżka;
11. taniec ludowy.

Pionowo:

I. hałaśliwa muzyka;
II. angielski tytuł dziedziczny;
III. rzeka wpadająca do Oceanu Lodowatego; łodyga; elektryczna jednostka (wspak)
IV. przyimek; uczucie zawodu (wspak); umocnienie fortyfikacyjne;
V. specjalny sposób wykonania nuty; pora roku;
VI. współzawodnik; arabskie pozdrowienie;
VII. uderzenie; jarzyna;
VIII. bilet upoważniający do odbioru; przysłówek; miejsce szczęśliwości;
IX. przyimek (wspak); tytoń; dwie spółgłoski;
X. inaczej impuls;
XI. ogłoszenie.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 9.

Poziomo: — 1. om; Piza; ba — 2. wir; garnek — 3. on — 4. lampa; Oslo — 5. op; mir — 6. swat — 7. serum; brwi — 8. kimono; ar — 9. PAT; loki — 10. azot; Men.

Pionowo: — I. cwal; Po — II. mi; apteka III. Rita — IV. oposum — V. Ignaś; molo VI. za; ton — VII Arno; wbok — VIII smar; mi — IX. be; Litwa — X. aktor; Iran.

Dobre rozwiązanie krzyżówki Nr. 9. nadesłali:

Z. CHRUŚLICKA, Paris (IV-e).
M. PAWLUSZEK, Barlin (P. de C.)
L. CZERKIEWICZ, Wheeler Lane, Witley, Surrey (Anglia).
L. KIJAK, Grand Quevilly (S. Inf.)
J. KASPRZAK, Sinceny (Aisne).

Nagrodę w postaci książki, drogą losowania otrzymała p. CHRUŚLICKA.

Wiadomości z Belgii
Prymicje polsk. księdza w Ophain-Brain Alleud

Polacy z okręgu Charleroi i okolic przeżyli w niedzielę dnia 5 sierpnia br. jeden z najwspanialszych dni. Oto syn Polaka, starego emigranta, robotnika, otrzymał święcenia kapłańskie. Odprawił pierwszą swą mszę. Cieszyli się wszyscy, że mamy jeszcze jednego kapłana polskiego, cieszyli się jeszcze więcej rodzice młodego księdza.

P. Jan Strójwąs, ojciec, opuścił Polskę przed 20 laty. Osiedlił się najpierw w Charleroi, a później w Ophaim koło Brain l'Alleud, w prowincji Brabant, gdzie najpierw pracował w rolnictwie, obecnie zatrudniony w fabryce tekstylnej. Posiada 6 dzieci. Wszystkim zapewnił należyte wychowanie, bo dla nich tylko pracował.

Jedynym zmartwieniem p. Strójwąsa było i jest, że mieszkając w Ophaim rodzina jego pozbawiona jest kontaktów ze środowiskiem polskim, gdyż w najbliższej okolicy nie ma Polaków. Najbliżsi Polacy, to Bruksela lub Charleroi. W skutek tego i dzieci zmuszone są do wyłącznego obcowania ze swymi belgijskimi rówieśnikami w rolniczej wiosce.

Ale mieszkając wśród Belgów, umiał sobie p. Strójwąs zyskać ich sympatię. Widzieliśmy to właśnie w niedzielę. I było to dla nas tym bardziej przyjemne, że sympatia, którą obdarzają p. Strójwąsa i jego rodzinę, jego towarzysze pracy, charakteryzuje i ich stosunek do Polski. Bez przesady więc można powiedzieć, że p. Strójwąs dobrze spełnia swą ambasadorską rolę w Ophaim.

Prymicje ich syna ks. St. Strójwąsa, rozpoczęły się o godz. 10 rano. Wcześniej jednak już zjeżdżali się goście. Z Charleroi przybyła cała kolumna samochodów; 5 polskich sztandarów, dziewczęta w strojach narodowych, harcerki i harcerze, młodzież i delegacje polskich organizacji i wielu Polaków. Liczny i barwny pochód wyrusza na plebanię, aby przeprowadzić uroczyście celebranta do kościoła.

Po raz pierwszy w historii mała wioska brabandzka przybiera uroczystą szatę niezwykłej polskiej manifestacji religijnej. Piękny dzień słoneczny, powiewające sztandary, stroje narodowe, przybrany specjalnie kościół i domy pobliskie, orkiestra, rzesza wiernych, wszystko to wywołuje na obecnych podniosłe wrażenie. Obecność kilku księży polskich i belgijskich w szatach liturgicznych, ich powaga i widoczna duma ich godności podnosi wzniosłość dzisiejszej uroczystości prymicyjnych polskiego kapłana.

Rozpoczyna się Msza św., celebruje ją ks. prymicjant St. Strójwąs w asyście swych kolegów z seminarium w Namur. Do jego Mszy św. służą mu trzej jego bracia. Obecnych jest trzech polskich kleryków: Jerzy Jankowski, Marian Grabowski ze zgromadzenia Oblatów oraz Ryszard Cieślak ze zgromadzenia „Aumoniers de Travail".

Podniosłe kazanie o roli kapłana wygłasza ks. Charles Lagasse.

Kościół ustrojony w kwiaty i girlandy, wypełniony jest po brzegi. Msza dobiega końca. Rozbrzmiewa grane na organach „Jeszcze Polska nie zginęła", a następnie potężne „Te Deum", Sztandary pochylają się. Kościelna część uroczystości skończona.

Formuje się znów pochód, by udać się pod pomnik poległych, gdzie ks. St. Strójwąs składa wiązankę kwiatów. Tu ma też miejsce skromna manifestacja. Przemawia miejscowy proboszcz R.P. Eloy. Z przyjemnością wysłuchali Polacy tego przemówienia poświęconego w całości Polsce. Polsce męczonej — ale zawsze bohaterskiej. Polsce, której Europa i chrześcijaństwo tak wiele zawdzięcza. Polsce, która nigdy nie zginie — mówił kapłan belgijski. Ze strony Polaków przemawiał p. Rzemieniewski, sekretarz generalny P.S.L. w Belgii. Przemawiał również przedstawiciel miejscowej sekcji Syndykatów Chrześcijańskich, wręczając upominek księdzu prymicjantowi. Przemówienie to było przez to miłe, bo wskazało, że ten nowy ksiądz, syn robotnika, już jako kleryk potrafił pozyskać sobie zaufanie świata pracy, który chce w nim widzieć swego opiekuna, obrońcę i księdza swego pochodzenia.

Zabiera wreszcie głos sam ks. St. Strójwąs. Wzruszony, ze łzami w oczach dziękuje obecnym za okazaną sympatię i tyle serca na tej wolnej przyjacielskiej ziemi belgijskiej. Przyrzeka, że jako kapłan dołoży wszelkich starań, by okazać się godnym sługą Bożym. Orkiestra gra hymny i w ten sposób uroczystość dobiega końca.

Ks. St. Strójwąs rozpoczyna nowe życie. I na tej drodze życzymy mu stałej pomocy Boga. Rodzicom zaś jego składamy serdeczne gratulacje.

Obecny.

Kongres Maryjny 1951 roku

Do wszystkich członkiń Żywego Różańca w Belgii!!!

Droga Siostro!

Z Kół Żywego Różańca wyszła inicjatywa, by w tym roku zwołać Kongres Maryjny, który by zgromadził na jednym miejscu wszystkie członkinie Żywego Różańca. Przygotowania do Kongresu są już w stadium realizacji. Odbyły się dwa zebrania konstytucyjne, na których wyłoniono Komitet Wykonawczy. Zaszczyt goszczenia u siebie Kongresu przypadł Bractwom najliczniejszym w naszym Związku, mianowicie Okręgowi Limburgii. Warunki tamtejsze są idealne na tak wielkie spotkanie członkiń Żywego Różańca.

Oto apelujemy tą drogą do Drogich Sióstr, by żadnej nie zabrakło na Kongresie. Jesteś czcicielką Matki Boskiej od praojców i będziesz nią i na obczyźnie! K o n g r e s będzie niezapomnianym przeżyciem tak wewnętrznym jak i zewnętrznym dla Twej maryjnej duszy. Z wdzięcznością za ogłoszony przez Kościół Chrystusowy dogmat o Wniebowzięciu Najśw. Maryi Panny, musimy w tym roku podkreślić obchód Jej Wniebowzięcia w szczególny sposób. Dlatego zwołujemy ten Kongres Maryjny, który ma nam dać sposobność do uzewnętrznienia naszego przywiązania do Matki Boskiej, przypomnieć nam naszą tradycję pielgrzymek do miejsc maryjnych w Polsce.

Zamanifestujemy na tym Kongresie, wobec swoich i obcych, iż jesteśmy wielką organizacją maryjną i stanowimy potężną siłę w walce z herezjami dzisiejszych czasów. Damy świadectwo prawdzie Chrystusowej wobec wrogów Wiary, wobec materialistów i ludzi światowych, że w życiu naszym prywatnym, rodzinnym i społecznym kierujemy ideałami maryjnymi, jakie nam przekazały nasze matki, dzielne Polki i Katoliczki, które na Różańcu i na książce do nabożeństwa wychowały dzielnych obrońców Wiary i Ojczyzny. Jak wrogowie Wiary i tych ideałów naszych umieją organizować zjazdy i zloty propagandowe, często opłacane groszem wyłudzonym na przewrotną propagandę, tak my bez tych przyziemnych dodatków, samorzutnie damy wyraz na K o n g r e s i e M a r y j n y m uczuciom naszym i przekonaniom, oraz złożymy Królowej Naszej Niebieskiej głęboki hołd tych uczuć, jakie żywimy w duszy naszej polskiej i maryjnej dla Naszej Pani z Jasnej Góry, Ostrej Bramy, Piekar i tylu innych miejsc maryjnych w Polsce, gdzie Ona sobie obrała tron opieki nad narodem Naszym Maryjnym.

A więc, Droga Siostro, tą drogą zapraszamy Cię na Kongres Maryjny w W a t e r s c h a, na dzień 2-go września roku bieżącego!

Komitet wykonawczy.

Półroczny raport amerykańskiej Komisji energii atomowej
Badania energii atomowej kosztują 2 miliardy dolarów i służą przemysłowi, obronie narodowej i medycynie

Waszyngton. — Ostatni półroczny raport amerykańskiej Komisji energii atomowej podkreśla, że Komsja ta stale zwiększając swe zapasy surowców, dokonała w ciągu pierwszych sześciu miesięcy „bardzo dużego rozwoju swej możliwości produkcyjnej".

„Nowe zagraniczne źródła rudy uranowej — zaznacza raport — zostały ostatnio wykorzystane, a zwiększenie zapasów postawiło Stany Zjedn. na drugim miejscu wśród wolnych krajów produkujących uran".

Raport wskazuje dalej na fakt, że Komisja prowadziła w dalszym ciągu swe prace w kierunku pokojowego wykorzystania energii atomowej: w medycynie, biologii, rolnictwie i przemyśle.

„Około trzech czwartych ogólnej sumy 2 miliardów dolarów — podaje raport — przydzielonych w ciągu 1951 roku budżetowego zostały poświęcone na budowę potrzebnych urządzeń. Prace prowadzone w tym kierunku znacznie posunęły się naprzód szczególnie w dwóch nowych fabrykach, znajdujących się w południowej Karolinie i w stanie Kentucky. Budowa pewnej liczby innych urządzeń jest prowadzona w przyśpieszonym tempie".

Znaczna część raportu jest poświęcona omówieniu działalności Komisji w dziedzinie produkcji i rozdziału izotopów, ciał radioaktywnych, które jak wiadomo, mogą być użyte w medycynie, w przemyśle, w rolnictwie i dla innych celów pokojowych.

Raport, który widzi w tym programie „jeden z głównych wkładów Komisji energii atomowej do dobrobytu krajowego" podkreśla, że w dalszym ciągu rozwijał się ten program w ciągu sześciu ostatnich miesięcy.

„Ponad 1.000 laboratoriów, należących do przeszło 500 zakładów w Stanach Zjednoczonych posługuje się izotopami. Są one wysyłane do 46 stanów, do Kolumbii, na Hawaje i do 175 zakładów, należących do 31 krajów zagranicznych".

Komisja energii atomowej oświadczyła już w ciągu lipca, że rozszerzyła ona swój program wywozu izotopów „w celu poparcia rozwoju międzynarodowej współpracy naukowej". Materiały radioaktywne mogą otrzymać również kraje zagraniczne na tej samej ogólnej zasadzie co i Stany Zjedn. Liczba izotopów dla tych krajów wzrosła z 26 na 99.

Oto główne wyjątki z raportu w sprawie działalności Komisji energii atomowej:

Surowce:

„Dostawy uranu znacznie wzrosły w ciągu ostatnich sześciu miesięcy i Komisja energii atomowej zrobiła duże postępy w kierunku rozwoju przyszłych dostaw uranu dla potrzeb swych fabryk, które się znajdują na drodze do rozrostu. Dostawy z Kongo belgijskiego i z Kanady odbywały się normalnie. Produkcja miejscowa wzrosła... Ze swymi fabrykami w budowie dla wydobycia uranu z pozostałości rudy złotodajnej, Unia Południowo Afrykańska zbliża się do chwili, w której będzie mogła eksploatować to ważne źródło uranu".

Produkcja:

„Komisja energii atomowej przyśpieszyła budowę nowych instalacji produkcyjnych w ciągu sześciu ostatnich miesięcy i zwiększając produkcję w istniejących już urządzeniach, obniżyła cenę kosztów".

Program badań naukowych:

„Oprócz badań naukowych mających na celu otrzymanie ogólnych danych naukowych, obecny program badań ma na celu oświetlenie niektórych specjalnych dziedzin. Do liczby tych dziedzin można zaliczyć, oprócz zasadniczej pracy geologicznej terenów miejscowych, mogących zawierać uran i pracy nad chemią uranu, zajęcie się neutronami i izotopami oraz badanie nad całością metod oddzielania izopotów"

Biologia i medycyna:

„W ciągu roku, który się zakończył dnia 30 czerwca, Komisja poświęciła około 20 milionów dolarów na badania lekarskie i biologiczne, mające na celu zwiększenie walki przeciwko szkodliwym skutkom radioaktywności i wykorzystanie dobroczynnych skutków radioaktywności dla zdrowia, na zabezpieczenie zdrowia tych, którzy pracują w dziedzinie energii atomowej i dostarczenie wiadomości technicznych dla organizacji obrony cywilnej. Dodatkowa suma 8 milionów dolarów została wyznaczona na urządzenie laboratoriów biologicznych i medycznych"

Dyrektor I.R.O.



(Foto: Aperçus des Nations Unies)

P. J. Donald Kingsley jest generalnym dyrektorem I. R. O., organizacji opieki nad uchodźcami.

Rękopisy Watykanu

Watykan ma — jak wiadomo — największy zbiór rękopisów, bo 42 tys. egzemplarzy, liczących 10 milionów stron. Jest to dla nauki i badań niezwykle ważne źródło wiadomości. Spisane są w różnych językach świata, a więc prócz greckiego i łacińskiego, w językach: syryjskim, hebrajskim, arabskim, tureckim, etiopskim, koptyjskim, perskim, indyjskim i in. Dla udostępnienia tych rękopisów badaczom, podjął się uniwersytet w St. Louis (St. Zjednoczone), kierowany przez jezuitów, zmikrofilmowania wszystkich rękopisów, co będzie wymagało pracy 25 miesięcy. Badacze będą mogli otrzymać kopie z tym jednak zastrzeżeniem, że prawa do powielania ich udziela wyłącznie Stolica Apostolska.

Bliźnięta o jednym sercu

Torrington (Stany Zjedn). — Pani Lietchfield wydała na świat syjamskie bliźnięta, zrośnięte córeczki, które posiadają tylko jedno serce. Bliźnięta trzymane są chwilowo w inkubatorze, jedzą z apetytem i są zdrowe.



Nauczmy dzieci nasze czytać dobre książki

Lekturę należy uważać jako część ogólnego wykształcenia. Młodzież szkolna czyta sporo i będzie dużo czytała. Na ogół początkowo nie wykazuje wielkiej chęci do lektury, trzeba więc umieć wzbudzić w niej to zainteresowanie. Sztuka czytania zawiera zagadnienie jakości i ilości i to zarówno w treści, jak i w rodzaju książek. Czuwajmy więc, aby młodzież nie pochłaniała bez opamiętania jednej sensacyjnej książki za drugą. Równocześnie ciasnomyślność i monotonia w wyborze jest także niepożądane. Trzeba nauczyć, jak czytać, bacząc, aby nie poddać się fałszywemu założeniu, lub nie wpaść w zaczajoną pułapkę.

Czytając, należy robić notatki, zastanowić się nad nimi, przemyśleć je, „strawić", przyswoić sobie myśli autora, lub też przeciwnie, odrzucić je. Później przygotować młodzież do zrozumienia i posługiwania się przeczytanymi książkami, t. j. ich treścią, stając się ich apostołem. Jedynie w takich warunkach lektura przestanie być niebezpiecznym czynnikiem, a stanie się ona dobroczynną i zarazem przyjemną wychowawczynią.

Dziennikarz Karol Chasse odpowiada, że Napoleon czytał wszystko, co się ukazało na rynku księgarskim, a później wyrzucał książki za drzwiczki swego pojazdu. Wracając z wyspy Elby, na postoju w pewnej wiosce na Południu Francji między Digne i Sisteron pozostawił tam bajki La Fontaine'a. Nazajutrz po bitwie pod Waterloo, czytał jakąś powieść. Jak widzimy z tego książka była wierną towarzyszką wielkiego cesarza. Widocznie odpoczywał, czytając.

Jeden z myślicieli powiedział: — Jakże strasznie mi żal człowieka, który przeżył tylko własne życie, nie przyoblekając się w myśli w żadnego bohatera z przeczytanych książek".

Jeżeli od samego początku zaszczepimy naszym dzieciom zamiłowanie do dobrej lektury, możemy być spokojni, że nigdy nie nabiorą smaku do czytania miernoty lub ponografii. Wtedy lektura będzie wzbogacać ich wiedzę, a oni ze swej strony, dzielić się nią będą z innymi.

Paragwaj – kraj czci i miłości dla matki

Niema na świecie kraju, w którym kobieta-matka odgrywałaby tak dominującą rolę istoty na piedestale, jak w Paragwaju. Już w najdawniejszych czasach była kobieta, zwana w Paragwaju „gwirani", uwielbianą istotą, trzonem i podporą rodziny. Wraz z zaszczytami dźwigała na swych barkach także największe obowiązki. Ona to musiała dbać przede wszystkim o uprawę roli, prowadzić gospodarstwo, zaopatrywać rodzinę w garderobę i wychowywać potomstwo. Lecz przed XIX stuleciem była „gwirani" mimo wszystko niewolnicą swojego męża.

Dopiero po krwawych walkach w roku 1870 i 1871, podczas których padli niemal wszyscy mężczyźni, zmuszone były kobiety paragwajskie zawierać małżeństwa z Murzynami i Indianami. Powstała tam nowa rasa ludzi wyjątkowo pięknych z małżeństw z Indianami. Dzięki kobietom paragwajskim zachowały się po dziś dzień stare tradycje tego kraju. I dzisiaj jak dawniej, odgrywa kobieta-matka rolę dominującą.

Dzieci wychowuje się w szkołach i na uniwersytetach. Dzieci te uwielbiają swe matki i przez całe życie myślą o zapewnieniu im spokojnej starości.

W dnie świąt i rocznic urodzin, schodzą się dzieci z upominkami i życzeniami do swych matek i wypytują je o pragnienia, potrzeby itd., byle móc je jak najprędzej zaspokoić.

Gdy Paragwajczyk stara się o względy młodej panny, nie spotyka jej ani na ulicy, ani w lokalach publicznych, ani też nie odwiedza jej domu, lecz urządza niezmordowanie promenady pod jej oknami. Po kilku tygodniach panna rzuca mu kwiatek przez okno, na dowód, że wielbiciel ma szanse otrzymania jej ręki.

Dopiero po dwu latach takiej konsekwentnej promenady pod oknem, wolno mężczyźnie przystąpić próg domu ukochanej, gdzie zostaje przyjęty jako oficjalny narzeczony.

Dziewczęta paragwajskie prócz niezwykłej urody posiadają jeszcze te zalety, że są wzorowymi matkami, wiernymi i cierpliwymi żonami, pierwszorzędnymi gospodyniami, przy tym zachowują zawsze niezmąconą pogodę ducha.

Jak usuwa się ślady przypalenia

Ślady od przypalania żelazkiem od prasowania lub od ognia są bardzo trudne do usunięcia lub przynajmniej do mniej uwydatnienia. Przypalone kolorowe materiały szczotkuje się szklakiem (sandpaper). Białą materię się wybiela w następujący sposób. — Zwilża się białą szmatę „hydrogen peroxide" i nakrywa się nią przypalone miejsce. Na zwilżoną szmatę kładzie się czystą i suchą białą szmatę, którą się przyciska i prasuje gorącym żelazkiem do prasowania.

Jeżeli plama i znak przypalenia nie usuwa się za pierwszym razem, trzeba powtórzyć proces, aż się otrzyma rezultat. Na koniec zwilżyć czystą wodą przez użycie gąbki.

Czy Panie wiedzą, że...

Jeżeli guma do wycierania się zabrudzi i nie zbiera już śladów ołówka, należy ją przez dziesięć minut zanurzyć w gotującej wodzie, w której poprzednio rozpuściliśmy kilka kryształków sody. Później trzeba gumę wypłukać i wysuszyć, a będzie jak nowa.

× ×

Aby wybawić się z kłopotu, gdy musimy coś napisać, a nie mamy pod ręką atramentu, piszmy, umoczywszy pióro w wodzie. Wysuszymy później papier, który należy potrzymać nad rondelkiem z kilkoma kroplami jodyny. Pod wpływem pary, wody, pisane słowa zabarwią się i staną się widoczne.

× ×

Chcąc przechować na następny dzień mleko, zupę, lub jarzyny czy kompot, należy kilka razy je przegotować.

× ×

Po staranym wypraniu wełnianych koców, gdy będą już suche, nie trzeba ich odrazu ułożyć w szafie, lecz rozwiesić i pobić trzepaczką. Staną się puszyste, jak przed praniem.

× ×

Jeżeli Panie nie mają ochoty wyprać w wodzie szali i swetrów z wełny pirenejskiej, niechaj je włożą do pudła z talkiem i mocno wetrą w nie ten talk. Wytrzepią je później trzepaczką, żeby nie pozostało ani śladu talku. Jeżeli były bardzo brudne, trzeba tę czynność powtórzyć kilka razy. A.

Przepisy kucharskie

Kurczęta w białym sosie

Oczyścić i opłukać kurczęta, zagotować włoszczyznę w lekko osolonej wodzie, do gorącego wywaru włożyć kurczęta wraz z podróbkami i gotować na małym ogniu pod pokrywką. Kiedy mięso będzie miękkie, odstawić z ognia, zebrać tłuszcz z rosołu na talerz, wsypać łyżkę mąki, rozetrzeć, aby nie było grudek, rozprowadzić paroma łyżkami zimnego rosołu, dolać pół litra wrzącego, posolić do smaku i mieszając zagotować. Podzielić kurczę na ćwiartki, ułożyć na półmisku, polać sosem, na wierzchu przybrać pokrajanymi w plasterki jarzynami z rosołu. Oddzielnie podać do potrawki ryż lub kaszę, a do rosołu zrobić francuskie kluseczki.

Jest to delikatna potrawa, wskazana dla ozdrowieńców i dzieci.

★

Gulasz wieprzowy z pomidorami

Pokrajać na nieduże kawałki 1/2 kg wieprzowiny, wrzucić do rondla na rozpalony tłuszcz, obrumienić, dodać dwie poszatkowane cebule, jedną pietruszkę, kawałek selera, parę ziarnek pieprzu, listek bobkowy, wlać trochę wody, posolić i dusić pod przykrywą na małym ogniu. Gdy mięso będzie miękkie, dodać 15 dkg pomidorów, lekko podduszonych i przetartych przez sito. Trzymać jeszcze parę minut na ogniu, potem wyłożyć na głęboką salaterkę, oddzielnie podać małe kładzione kluski.

Czy można przedłużyć życie ludzkie?

Żyjemy dłużej, niż żyli nasi pradziadowie. Postęp nauki, rozwój wiedzy lekarskiej przyczynia się do przedłużenia życia ludzkiego. Dalecy jednak jesteśmy jeszcze od wykorzystania wszystkich możliwości nauki. Świadczą o tym dociekania wybitnego uczonego radzieckiego, członka Akademii Nauk ZSRR, Aleksandra Bogomolca, który napisał już szereg dzieł naukowych, poświęconych podstawom fizjologicznym długowieczności człowieka. Otóż prof. Bogomolec ustalił, że życie ludzkie powinno być 5—7 razy dłuższe od okresu dojrzewania. Jeśli przyjąć, że człowiek rozwija się mniej więcej do 25 lat — to przy sprzyjających warunkach, może on żyć do 150, a nawet do 200 lat.

Według statystyk z okresu międzywojennego przeciętny wiek ludzi w wielu krajach nie dosięgał 50 lat, a tylko w nielicznych zakątkach globu ziemskiego — przy wyjątkowo sprzyjających warunkach — dochodził do 60 lat; ilość ludzi osiągających wiek 100 lat była znikoma. — Uczony francuski. D. Chaquinet, który przed kilkudziesięciu laty starał się zaprowadzić kartotekę ludzi długowiecznych, zdołał zarejestrować zaledwie 26 Francuzów sięgających powyżej 100 lat. Natomiast, Związek Radziecki chwali się jak zawsze, że ma najwięcej stuletnich starców na świecie, czego niestety nikt sprawdzić nie może, zwłaszcza, że wojna napewno wszystkie zapiski urodzin w gminach zniszczyła. Rząd sowiecki twierdzi, że z liczby 30.000 mężczyzn i kobiet powyżej 100 lat, żyjących rzekomo w ZSRR, na Abchazję przypada zaledwie 212 osób — podczas gdy zniszczona wojną Ukraina ma rzekomo 2.700 obywateli w wieku 100 i więcej lat.

Najstarszym człowiekiem kraju Rad. ma być Wasyl Tyszkin z kołchozu im. Andrejewa w kraju Stawropolskim, który urodzić się miał w roku 1806. Kazaman Hamun, obywatelka miasta Mary w republice Turkmeńskiej, licząca rzekomo 127 lat,ma być najstarszą kobietą Związku Radzieckiego. 142-letni kołchoźnik Machmud Ejwazow z Azerbejdżańskiej SRR posiada 118 synów, córek, wnuków, pra i praprawnuków. Żona Ejwazowa liczy 120 lat, a córka 100 lat.

Zagadnienie długowieczności, zagadnienie walki z przedwczesną starością organizmu ludzkiego, zajmuje poważne miejsce w badaniach uczonych. Zagadnieniem przedłużenia życia ludzkiego zajmują się specjalne instytuty i laboratoria.

Prasa sowiecka ciągle powołuje się wynalazki prof. Bogomolca mające gwarantować osiągnięcie stu lat. Atoli prof. Bogomolec zmarł mając lat 65.

PORADY LEKARSKIE

Obawa dziecka przed ciemnością

Niektóre dzieci boją się absolutnie spać w ciemnym pokoju same, a zdarza się to zwykle wówczas, gdy dziecko nauczone było bać się ciemności. Robią to często starsze osoby całkiem bezwiednie, gdy same boją się ciemności; albo opowiadają przy dziecku o strachach i ukazywaniu się duchów w ciemności... Ten sam skutek może mieć zamykanie dziecka w ciemnym pokoju za karę. Dzieciom również udziela się strach starszych przed grzmotem podczas burzy.

Zazwyczaj senne mary powodują strach przed ciemnością, a szczególnie w wypadku, gdy dziecko podejrzewa, że zostanie samo w sypialni po zaśnięciu. Jedyną więc rzeczą na uchronienie dziecka przed takim uczuciem jest wystrzeganie się opowiadania w jego obecności o strachach i duchach, lub straszenia go ludźmi, aby było grzeczne.

Jeśli dziecko obawia się ciemności, powinno się wtenczas przynajmniej na godzinę przed położeniem się do łóżka zaprowadzić w domu spokój i atmosferę pewności. Unikać wszelkiego podniecenia i hałasu. Gdy dziecko położy się spać, należy drzwi sypialni zostawić częściowo otwarte, aby w sypialni nie było zupełnej ciemności.

Zazwyczaj po godzinie lub dwóch od czasu zaśnięcia dziecka następują mary senne. Gdy się dziecko zbudzi przerażone, powinno się wejść do jego sypialni spokojnie i zapewnić je o tym, że w pokoju jest wszystko w porządku, że nie ma się czego obawiać. Powinno się też w wypadku takim pozostać z dzieckiem dopóki nie zaśnie z powrotem.

Inne są przyczyny niespokojnego snu a powodem tego może być nerwowość lub jakieś fizyczne niedomaganie. Trudność w oddychaniu może również być jednym z powodów niespokojnego snu dziecka. Gdy dziecko ma powiększone migdałki, albo narośle w nosie, to trudność w oddychaniu może spowodować mary senne. Zaziębienie i zatwardzenie powoduje to samo. Jeśli jednak pomimo zachowania ostrożności dziecko we śnie się przeraża, to wówczas powinno się poradzić lekarza aby się upewnić, co właściwie jest powodem.

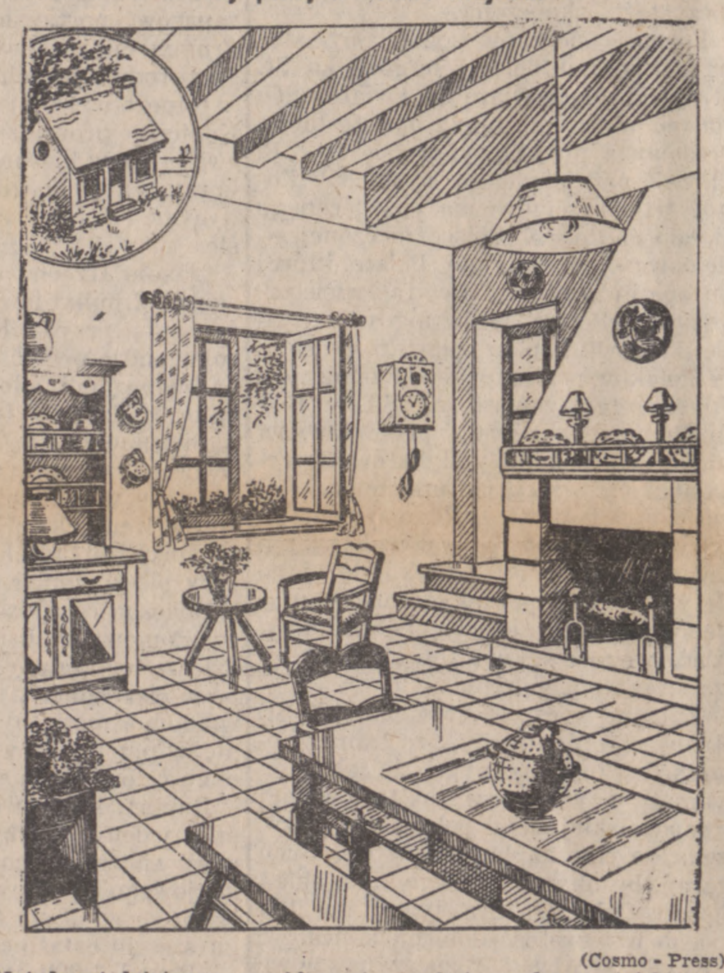
Bielizna letnia



(Cosmo - Press)

Na letnią bieliznę nadaje się zwłaszcza cieńki batyst. Bielizna batystowa, przybrana haftem, jest prześliczna. Na rycinie. obok wzorów bielizny, wzory haftów.

Miły pokój w domku wiejskim



(Cosmo - Press)

Najodpowiedniejszym umeblowaniem pokoju w domu wiejskim są meble regionalne, jak to widać na zdjęciu. W kredensie połyskują talerze i naczynie fajansowe, miedziane i cynowe. Staromodny zegar wydzwania godziny. Od ścian do sufitu, pomalowanych jasną farbą olejną, odbija się żywa czerwień kaflowej posadzki i ciemne belki sufitu.

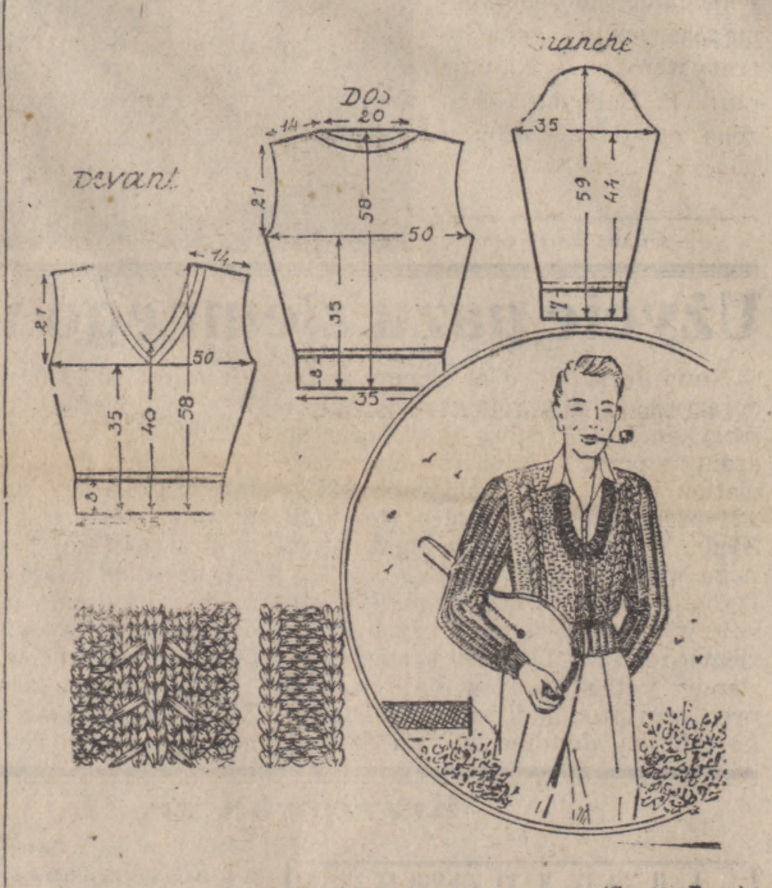
Sportowy sweter damski



(Cosmo - Press)

Na wykonanie tego swetra potrzeba 350 gr wełny. Jest on zapięty wysoko pod szyją i zakończony małym kołnierzykiem. Na rycinie widać wzory wykrojów oraz ściegu.

Sweter męski



(Cosmo - Press)

Ozdobą tego swetra jest urozmaicony ścieg, którego wzór widać na rycinie. Do wykonania potrzeba 500 gr wełny i druty nr 3. Dekolt z przodu jest dość głęboki.

SIERPIEŃ
18
Sobota
Słońce: wschód 4.47, zachód 19.01
Księżyc: wschód 19.40, zachód 6.14

Dziś: Heleny cesarzowej
Jutro: Bolesława, Mar'ana
Pojutrze: Bernarda

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy fr. 750.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie list należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Smutna i ponura afera z Rydzową na Lazurowym Wybrzeżu ma daleki zasięg. Dalszy aniżeliby się zdawało. Dotyka bezpośrednio nawet byłych tak zwanych „rad narodowych", rozwiązanych przez władze francuskie.

Skąd afera Rydzowej, a rady narodowe

Z afiszów rozlepionych w całym Paryżu. Afisze te, wielkie jak stół, piszą grubymi literami rzekomą „prawdę o zbrodni na Lazurowym Wybrzeżu". Jak wygląda ta prawda? Wedle afiszów tych zbrodnię popełnili — nie śmiejcie się rodacy — na spółkę francuskie R.P.F. (stronnictwo de Gaulle'a), Anders, Bór-Komorowski i... Mikołajczyk!

Hehe... Nie potrzebuję chyba wyjaśniać, kto jest autorem afisza, szczególnie gdy dodam, że mowa w nich o byłych „radach narodowych". Afisz dowodzi bowiem, że gdyby „rad narodowych" nie rozwiązano, Rydzowa żyłaby jeszcze do dnia dzisiejszego i na długie lata w przyszłości. Ni mniej, ni więcej!

Ale pozostawmy na boku makabryczny ten humor autora afiszu. W pewnym miejscu bowiem afisz sprytnie sięga po chwyt propagandowy i niby to lituje się nad 400-tysięczną masą robotników polskich, zmuszanych rzekomo do znoszenia wszelkich szykan. Oczywiście afisz kończy się atakiem na rząd francuski, jak zwykle w tego rodzaju humorystyczno-makabrycznych wystąpieniach.

O tym, że Wychodztwo robotnicze niema nic wspólnego ani z agitatorami, autorami afiszu, ani z ciemnymi aferzystami, ani z Lazurowym Wybrzeżem, które zna tylko ze słyszenia, każdy wie, tak, jak wszyscy wiedzą, że robotnik polski we Francji pracując na codzienny kawałek chleba, pragnie spokoju i odżegnywuje się od wszystkich agitatorów.

Afisz świadczy jednak, że każdy środek jest dobry. Nawet zbrodnia najbardziej ponura wystarczy, by ukuć hasło dla agitacji, której celem jest wciągnięcie emigracji na swoje podwórko...

Naprawdę niezręczny afisz. Szkodliwy dla Wychodźtwa, bo kompromitujący nawet dla komunistów „polskich".

Ale, czyż agitatorów zawodowych cechowała kiedy zręczność i delikatność? Jeżeli chodzi o Wychodztwo, dawno już oni przestali się z nim liczyć. Potrzebne jest im tylko jako zasłona. I dlatego robotnik polski odsuwa się od nich nie tylko z niesmakiem, ale ze wstrętem.

J.U.

Spłonęło 100 ha lasu i zarośli na skutek nieostrożności młodzieży

Nicea. — Trzej chłopcy z kolonii wakacyjnej, w wieku od 16 do 18 lat, wypróbowując zapalniczki w lesie sosnowym pod Eze, spowodowali pożar, który spustoszył przeszło 100 ha.

Do gaszenia ognia przystąpili straż pożarna z C.S.R. z Nicei oraz mieszkańcy Eze. Jednakże ogień, podsycany gwałtownym wiatrem, posuwa się ku wschodowi, zagrażając sąsiednim miejscowościom.

Trzej nieostrożni podpalacze pozostają do dyspozycji sądu.

Wieści z Polski

3 000 godzin zajętych... czekaniem!

Warszawa. — „Trybuna Ludu" z dnia 12 maja 1951 r. zamieszcza interesujący felieton, który przytaczamy poniżej:

„Rozłożyli się pod cienistą akacją. Leżą godzinę, dwie, trzy. Palą papierosy i rozmawiają. O owsie, którego siewu nie zdążyli jeszcze zakończyć, o ziemniakach, na które już najwyższy czas, o burakach. Martwią się na potęgę, że roboty wiosenne w ich gospodarstwach spóźnione. Z zawiścią patrzą na mijających ich gospodarzy, idących w pole... i przewracają się na drugi bok.

„Czasem się ktoś podniesie, wejdzie do budynku Gminnej Rady Narodowej w Szypliszkach (pow. suwalski), skąd zrezygnowany wraca po paru minutach.

— Co? — pytają zebrani.

— Jeszcze nic. Przewodniczący mówi, że da znać, jak będzie początek.

Znów mija godzina.

— Ile bym przez ten czas zasiał jęczmienia — wzdycha sołtys gromady Wyciuliszki, Puzowski.

— Ale, cały dzień zmarnowany — dodaje sołtys gromady Podwolponie, Rzyczkowski.

„Owies bym zasiał, a tak i konie bezczynne i ja tu uwiązany do gminnej klamki.

— Zacząłem sadzić kartofle od samego rana — opowiada inny uczestnik tego „urzędowego biwaku", sołtys gromady Kupowo, Racis. — Zasadziłem już kilkanaście arów, pogoda dobra, ziemia akurat, a tu masz odprawa. Żona w krzyk, mówię jej — po południu dokończę. Gdzie tam. Już dochodzi trzecia, odprawa naznaczona na dwunastą, a wciąż się nie zaczyna.

— Żeby to pierwszy raz — przyłącza się do rozmowy sołtys gromady Aleksandrówka, Jan Balita. — Ale nie. Zawsze o trzy, cztery, a czasem o pięć godzin spóźnia się odprawa sołtysów. Wołają cię na dziesiątą — odprawa zaczyna się o czwartej. Przychodzisz rano, a w domu jesteś przed północą. Za każdym razem to samo.

Przedstawiciele 46 gromad gminy Szypliszki mają słuszne powody do skarg. Często dwa razy na tydzień wzywa się sołtysów na odprawy do GRN. Przychodzą — niektórzy po 9—10 km, aby tu czekać kilka godzin, aż przewodniczący zdecyduje się przeprowadzić zebranie.

A robota w polu czeka. Sąsiedzi zwijają się aż miło. Tylko w zagrodzie sołtysa cicho. — Gospodarz na odprawie.

W okolicznych gromadach utarło się już powiedzenie: „gospodaruje jak sołtys". I prawda. U sołtysów oziminy są najsłabsze — późno siane. Odprawa. Ziemniaków jeszcze „z łaski GRN" nie posadzili. Wezmą się do owsa, czy do jęczmienia, a tu już woźny z GRN z papierkiem. Zebranie.

Jeżeliby obliczyć przeciętne spóźnienia, pomnożyć je przez ilość odpraw, tylko w br. otrzymany iloraz jeszcze raz pomnożyć przez 46 (tylu jest sołtysów), otrzymamy liczbę 2.500 — 3.00 godzin. 3.000 godzin wypełnionych czekaniem, to znaczy 4 pełne miesiące rozmienione na godziny.

„Jeżeliby dalej wszystkie te stracone bezpłodne godziny podzielić przez czas pracy przewodniczącego, okazałoby się, że każdej minucie jego „urzędowania" odpowiada 3 minuty zmarnowane przez czekających sołtysów.

„Nad rachunkiem tym warto sie zastanowić. I to nie tylko w gminie Szypliszki".

Jubileusz krakowskich tramwajów

Kraków jest miastem jubileuszów. Tym razem przyszła kolej na tramwaje, które dożyły „sędziwego wieku" pięćdziesięciu lat. Co lepsze, święcimy jednocześnie siedemdziesięciolecie decyzji Rady Miejskiej, uchwalającej powstanie tramwaju konnego.

Tramwaj konny powstał w 1882 r. Wzrastająca popularność spowodowała utworzenie następnej linii już w roku 1886 (na ów czas chyba wyjątkowo szybko!).

Późniejsze zaprowadzenie tramwaju elektrycznego, stanowiło niemałą rewolucję w Krakowie. Rajcy miejscy obawiali się poważnie oszpecenia miasta drutami napowietrznymi. Nie mogąc się zdecydować, postanowiono wysłać specjalną delegację do „Widnia" i innych wielkich miast, aby zadecydowała o zastąpieniu „konia owsianego", koniem mechanicznym. Ostatecznie zadecydowano, że najlepszym napędem będzie elektryczność i taki system postanowiono w Krakowie wprowadzić.

Wywołało to znowu prawdziwą burzę o Bramę Floriańską, w której sam wóz ledwie się mieścił, a druty — w żadnym wypadku. Niektórzy z radnych wysunęli wówczas za namową inżynierów projekt, by podciąć łuk bramy. Nie zgodzili się na to konserwatorowie i ogół krakowian przywykłych do tradycji. W końcu znaleziono wyjście obniżając poziom jezdni o ponad 20 cm. O całej tej awanturze o Bramę Floriańską, obeszernie wspomina Boy-Żeleński w swym zbiorze wspomnień z „Zielonego Balonika" pt. „Znasz li ten kraj". Niemało też zajmowały się tą sprawą współczesne pisma satyryczne. Oto „Diabeł" nr. 2 r 1900 r. zamieścił fraszkę o dwóch radnych, co to:

„Ażeby wszystkim dogodzić
I tramwajowi wygodzić
I bramę zostawić całą
Myśleli obaj nie mało.
Wreszcie nowy pomysł głoszą
Na barkach swych ją przeniogą
(Chociaż pot im skrapia lice)
Na Dajwór, lub Wolnicę."

Tramwaj elektryczny szybko przyjął się w Krakowie, jakolwiek powodował masowe wypadki przejechania ludzi. Oczywiście wszystkie miejscowe pisma biły na alarm a satyra używała sobie „co wlezie". Powodem tych wypadków była oczywiście zbyt szybka jazda tramwajów (krakowianie — jak wiemy — nie przywykli do tempa) i oczywiście zbyt wąskie ulice śródmieścia.

Pierwszy strajk tramwajarzy krakowskich miał miejsce 16 sierpnia 1903 i trwał całe..... 21 minut. W ciągu bowiem tak krótkiego czasu, przestraszony dyrektor tramwajów, zmuszony został do przyjęcia słusznych żądań robotników.

Muzeum Kopernika we Fromborku na Warmii

Jest sprawą oczywistą, że w dniach poprzedzających wielki Kongres Nauki Polskiej — oczy całego narodu zwracają się wiernie ku wzgórzu nad Zalewem Wiślanym. Jest to wzgórze Fromborskie na dalekim cyplu Warmii. Trwa tam cisza, tylko morze pluska na mierzejach, a malutkie, drobne muszelki — wiatr przerzuca jak srebrzyste śmiecie. Chodzą tam pieniste sztormy i lazurowe pogody, łodzie rybackie wychodzą bez przerwy po łup, ale przecież nie stanie się we Fromborku nic ważniejszego — ponad to co już się stało. Na pograniczu wody i lądu tkwi gotycka wieża. Wiele razy skruszeją jeszcze jej mury w tysiącleciach, ale przecież sława nie skruszeje. W gotyckiej wieży przez nieomal czterdzieści lat mieszkał i pracował Mikołaj Kopernik. Tu więc wybiły potężne źródła nauki polskiej... W roku 1948 dokonano we Fromborku otwarcia Muzeum, które jest nie tylko ośrodkiem o znaczeniu kulturalno - oświatowym, ale także placówką badań naukowych.

* * *

Mikołaj Kopernik przybył do Fromborka na stałe w roku 1512 i zdołał uzyskać od kapituły starą wieżę obronną w rogu podwórza Kopiernik zamieszkał w niej i przy górnym piętrze wieży wybudował sobie otwarty balkon. Był mu potrzebny do obserwacji nieba. Wiadomo jest, że płaszczyzna tego osobliwego krużganka stanowiła idealną płaszczyznę. Dawało to mistrzowi możność dokonywania dokładnych pomiarów. W tym prymitywnym obserwatorium ustawił zapewne prymitywne przyrządy, których rekonstrukcje znajdują się dziś w salach Muzeum. Nikt nigdy nie może wyjść z podziwu, że dla ustalenia rewolucyjnej teorii — Kopernikowi nie była potrzebna optyka. Optyka jeszcze nie istniała.

Kanonik fromborski miał do dyspozycji kwadrans (płyta z łukiem i podziałką na stopnie od 0—90) i astrolabium (sześć kół drewnianych nakładanych na siebie zaopatrzonych w wizjery z metalu). Nauka odnalazła ślad pracy jaką musiał wykonać, aby wykorzystać w pełni tak skonstruowane pomoce. Dzięki kwadransowi — piszą uczeni — Kopernik uzyskiwał dane, z których obliczał szerokość geograficzną danego miejsca, kąt nachylenia ekliptyki (koło idealne pozornego biegu słońca po firmamencie niebieskim) oraz sprawdzał dokładność czasu słonecznego, jaki mu wskazywał zegar słoneczny. Astrolabium służyło mu do oznaczania kątowych współrzędnych planet w odniesieniu do ekliptyki. Było jeszcze trikwetrum, czyli instrumentum paralacticum. Wielka była odwaga, jasność i precyzja myśli mistrza, jeżeli garść tych prymitywnych konstrukcji starczyła do wybicia ścieżki wśród ciemności i słów, które napisał o nim Galileusz: „Ptolomeusz wskazał na choroby jakim podlegają ruchy ciał niebieskich, lekarstwa na nie wynalazł Kopernik".

W tej wieży napisał szary kanonik książkę. Jej tytuł brzmi prosto: „De revolutionibus orbium coelestium". W tej wieży w roku 1543 otrzymał pierwszy drukowany egzemplarz swego dzieła.

Muzeum we Fromburku zawiera salę podróży, salę biograficzną, ikonograficzną, instrumentarium, salę układów świata, opozycji (kto i jak zwalczał jego teorię), biblioteczną (zawierającą m.in. 230 rzadkich starodruków astronomicznych z XVI, XVII i XVIII wieku), salę poświęconą dziełom Kopernika, wreszcie salę uczczenia jego pamięci. Portrety, ryciny, rekonstrukcje planów, pism, olbrzymie plansze, obrazy, fotosy...

Należy powiedzieć sobie jedynie, że brak tu pamiątek, autentycznych pamiątek po Mikołaju Koperniku.

Wieża, w której pracował ulegnie rekonstrukcji. Szczególną troską otoczone zostanie obserwatorium, balkon z którego obserwował niebo. Odtworzenie stanu rzeczy (po licznych zniekształceniach) jest ciągle trudne.

HUMOR KRAJOWY

Ballada sportowa

Żył pewien Tadzio. Miły Tadzio,
Ale sportowy niedołęga...
W tenisa nie grał tak, jak Radzio,
Po laury Kiszki też nie sięgał.

Piłki nie kopał tak, jak Cieślik,
Ni pedałował, jak Nowoczek,
A nawet na mecz poszedł — jeśli! —
To bardzo rzadko: raz na roczek!

Taka ofiara i patałach!
Takiego łatwo ubiec, wybić,
Mięczak niezdarny, trup bez mała,
Ani sportowiec — ani kibic!

I takie coś się zakochało
W pewnej przystojnej, rosłej Zosi!
I po miesiącu już nieśmiało
O rękę Zosi Tadzio prosił....

A piękna Zosia? Zosia w śmiech!
I woła dumnie: „Nigdy w świecie!
To byłby wstyd, to byłby grzech
Kochać się w takiej — galarecie!"

Że choćby nawet był najlepszy,
Choćby miłował ją za dwóch —
Niechaj polepszy swe bicepsy,
Bo w zdrowym ciele — zdrowy duch!

Tadzio się zmartwił, nieboraczek,
Ale przemyślał pilnie wszystko...,
Aż wreszcie mruknął: „Hm, zobaczę..." —
I pobiegł żwawo na boisko!

Tutaj przez miesiąc skakał, ciskał,
Trójskakał także — hop, hop, hop! —
Aż po kwartale to uzyskał
Że trener mówił: „Fajny chłop!"

Niełatwo trud sportowy znosił,
Lecz nie żałował potu, bo
Otrzymał rączkę pięknej Zosi...

Przygody Rafała Pigułki

Lekarzem naczelnym kliniki
Jest Pigułka, a to z racji,
Że znane wszystkim wyniki
Jego pięknych operacyj.
Nader szybko Raf pracuje;
Pacjent już zoperowany,
A asystent oczekuje
Z maszyną do zszycia... rany.

(x)



Dzieci poniżej 15 lat stanowią 23 procent ludności Francji, starcy ponad 65 lat 23 proc.

Paryż. — Według urzędowych statystyk, liczba dzieci poniżej 15 lat dochodzi obecnie do 9 i pół miliona, w czym 4 miliony 700 tys. dzewcząt i 4 miliony 800 tys. chłopców (liczby zaokrąglone), czyli 23 proc. ludności.

Co do liczby starców — osoby powyżej 65 lat — sięga ona 4 milionów 800 tys. osób, przyczym liczba kobiet przekracza ilość mężczyzn.

Starcy i dzieci stanowią razem 34 proc. obecnej ludności Francji, to naczy, że na 3 mieszkańców przypada jeden starzec lub jedno dziecko. Inaczej mówiąc, dwie osoby pracujące mają na utrzymaniu jedną.

Największy odsetek dzieci przypada na departamenty Sarthe, Manche, Mayenne i Morbihan: 26 proc. dzieci poniżej 15 lat, czyli jedno dziecko na czterech mieszkańców. Najmniejszy odsetek wykazuje departament Sekwany, gdzie wynosi tylko 15 procent.

Jeśli chodzi o liczbę mieszkańców w wieku ponad 65, to na czele kroczy dep. Creuse z 17 proc. starców, następnie Ariége z 16,7 proc., potem Yonne z 16,6 proc. Najmniej starców żyje w dep. Sekwany, tylko 7,6 proc.

Prócz tego podaje statystyka, że we Francji jest 1 100 000 analfabetów (3,3 proc. na całą Francję), wobec 5 milionów w r. 1901. Chodzi tutaj o ludność powyżej 10 lat.

Rekord analfabetyzmu bije Korsyka z 11 analfabetami na 100 mieszkańców. Potem idą Haute-Vienne (6,8 proc.), Dordogne i Charente (6,7 procent), Finistère i Morbihan (6,5 proc). Departamenty te poczyniły wielkie postępy, ponieważ w r. 1906 Korsyka miała 25 proc. analfabetów, Haute-Vienne 20 proc., Finistère i Morbihan 18 procent.

Najmniej analfabetów jest we Wschodniej Francji: 0,4 proc. w Bas-Rhin, 0,5 proc. w Haut-Rhin, 0,9 proc. w Doubs i Haute-Savoie.

Ośmiu uwolnionych jeńców powróciło do rodzin

STRASBURG. — Ośmiu z 15 jeńców, uwolnionych ostatnio z niewoli sowieckiej, przebyło granicę francusko - niemiecką, w drodze powrotnej do swoich rodzin. Są nimi: Albert Baeker z Freyming; Eugène Broquard z Hoste-Haut; Charles Birgensier z Saint-Avold; Nicolas Hentschel ze Strasburga; Roger Bach z Sarre-Union; Oscar Baehr z Hertheim. Powrócili także Gustaw Brucker i Willy Egmann, pochodzenia niemieckiego.

Byli jeńcy opowiadają, że obóz w Kijowie, z którego przybyli, ma zostać wkrótce zlikwidowany. Na podanej przez nich liście nazwisk jeńców z Francji, pozostających jeszcze w niewoli, figuruje także Edward Długi z Stiring-Wendel.

Ze zbiorów muzeum w Luwrze

Amatorzy sztuki mogą zwiedzać muzeum w Luwrze także wieczorem, gdy zbiory są oświetlone. Na zdjęciu: biżuteria fenicka z czystego złota, datująca się sprzed 3.000 lat naszej ery.

(Foto: Record)



Koncert Chopinowski Stanisława Niedzielskiego w Antibes

W pełni letniego sezonu, kiedy we wszystkich lokalach królują dźwięki jazzbandowej, dzikiej muzyki, wystarczyło ukazanie się na murach na dwa dni przed koncertem, afiszy: Niedzielski gra w piątek, dziesiątego sierpnia w sali „Antipolis" Chopina, aby to największe kino zapełniło się po brzegi. Co za magnetyczną siłę mają te dwa nazwiska: Chopin i Niedzielski. Twórca i odtwórca.

Program olbrzymi: cztery scherza, dziesięć mazurków, cztery ballady. Nie dość było dla słuchaczy. Entuzjastyczne oklaski i okrzyki zmusiły pianistę do bisów. Udzielił ich, bez długiego proszenia, z iście polską szczodrością: „Marsz wojskowy" Mozarta, „Taniec Ognia" de Falla (Faja) i „Polski Taniec" zapewne we własnym układzie.

Od pierwszych akordów Scherza (en si Mineur (op. 20) Niedzielski swą subtelną grą, poetycznie interpretowaną i idealną techniką, przeniósł słuchaczy do Polski. Fortepian w tragicznych akordach opowiadał o cierpieniach ludzi, o zadumie i melancholii pejzaży, o radosnych nastrojach, o udręce duszy i o porywach „górnych i chmurnych".

A gdy potem rozległy się tony mazurków, tak zawrotnych, to znowu smętnych i kuszących i odpychających dysonansami, miało się wrażenie, że się jest w polskiej chałupie na dożynkach. W końcu artysta zagrał ballady.

Z Antibes wyjechał pianista do Nicei, następnie do St. Raphael, później Aix les Bains, Biarritz itd.

An.

Polacy w Ameryce

Dyplomy uniwersyteckie

Wśród studentów, którzy otrzymali w r.b. dyplomy na uniwersytecie Loyola w Chicago jest wielu studentów i studentek, których nazwiska wskazują na polskie pochodzenie. M. in.:

Zbiegniew Kosicki, Bernard Zaworski, Evelyn Dyczewski, Brunon Komosa, Edward Szymko, Frank Budzik, Francis Klocek, Robert Kosiek, Theophilus Lenart, Claude Pawełek, Alec Pawłowski, Edward Pikowski, Harry Rochowicz, Mildred Bomba, Stanley Jakala, John Jóźwiak, Arthur Bilek, Marilynn Bilski, Leonard Borkowski, William Bruński, Edward Krzymiński, Norbert Madaj, Edwin Marzec, Dolores Pawlicki, Albin Piekarski, Paul Radziejeski, Monica Ginderske, Josephine Perz, Alexander Pomierski, Ralph Pomierski, James Salach, Jane Szczerbowski, Leonard Kosirog, Peter Wiza, Benedict Antonowich, Robert Balek, Richard Banko, Richard Czaplicki, Thomas Luczo, Edward Obrochta, Thadeus Ripa, John Schadek, John Schwaba, Chester Slapiński, Lawrence Woźny.

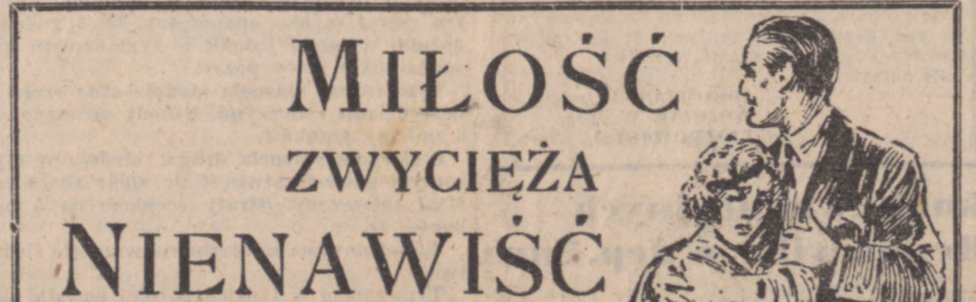
Złoty i srebrne jubileusze polskich zakonnic

Jubileusz — wielkie słowo. Oto pół wieku przeżyła w służbie oddanej, pełnej trudów i ciszy Wiel. Siostra M. Ewangelista, Felicjanka, dawniejsza przełożona w sierocińcu św. Józefa w Milwaukee. Przez te 50 lat szła niezłomnie i w skupieniu wszystkich sił szlakiem obowiązków, pracy dla dobra dziatwy.

Srebrny jubileusz pracy w zakonie obchodziły dwie siotry Felicjanki: siostra Lucencja i siostra Elwira. Obydwie pracują w sierocińcu św. Józefa w Milwaukee.

---

129) (Ciąg dalszy)



Ale tylko żyć powinien zdala od środowiska, w którym jego rodzice żyli. Może go pani wychowywać jak chce, może pani zrobić z niego to co uważa za stosowne. Pod tym względem nikt pani nie krępuje, i gdyby wychowała go pani na zbrodniarza, nikt pani z tego powodu zarzutów robić nie będzie. Teraz otrzyma pani za wzięcie chłopca dziesięć tysięcy franków. Jak będzie miał siedemnaści lat odbiorę go z powrotem i wypłacę jeszcze dwadzieścia tysięcy.

Antoinette chciała odrazu otrzymać wszystkie pieniądze. Po krótkim targowaniu się wręczyła jej pani Sègure jednorazową tylko zapłatę w wysokości dwudziestu tysięcy franków. Umówiła się też, że od czasu do czasu będzie odwiedzała chłopca na wyspie.

Odwiedziny swoje madame Sègure zawsze będzie zapowiadać. Listu nie można było pisać, gdyż poczta do wyspy apaszów nie dochodziła. Da więc ogłoszenie w „Lanterne", które będzie zawierało następujące słowa: Wyspa — i datę jej przybycia.

O północy ma się zjawić łódź na umówionym miejscu nad Sekwaną i ma zawieźć panią Sègure na wyspę.

Układ został zawarty. Antoinette zabrała chłopca. Dziecko chętnie z nią poszło, gdyż Antoinette opowiadała o pięknych kwiatach i motylach, które są na wyspie, o małej dziewczynce, z którą będzie się razem bawił i będzie nawet mógł wyjechać z nią łodzią na połów rybek.

W ten sposób dostał się Frank, synek Freda Hardinga i Anny Marii na wyspę apaszów, na której z biegiem czasu mógł wyrosnąć tylko na zbrodniarza.

Północy biegali po wyspie, bawili się to na lądzie to w rzece. Leon, mały karzeł uczył ich pływać.

Jedzenie mieli dość dobre, gdyż ludzie na wyspie apaszów niczego im nie żałowali. Antoinette dawała nawet z początku Frankowi gorsze porcje, mała Emilia jednak płaczem zaprotestowała przeciwko tej niesprawiedliwości i żądała by jej towarzysz dostawał to samo co ona. Gdy to nie pomogło, rzuciła Emilia siostrze łyżkę w głowę, płakała i wrzeszczała dopóty, dopóki Frank nie otrzymał równie pełnego talerza jedzenia.

Na ogół czuł się mały Frank dość dobrze w nowym środowisku. Między nim a małą Emilią zawiązała się przyjaźń i nawet miłość braterska. Żyli ze sobą w doskonałej harmonii.

Dwa lata upłynęły od czasu, gdy Frank stał się członkiem rodziny Laroche.

Kilka razy odwiedziła malca Adelajda, zawsze była zadowolona ze stanu dziecka.

Zemsta jej — cel który przeznaczyła chłopcu zaczął się dokonywać: chłopak grzązł w błocie — otrzymywał apaszowskie wychowanie — wolne, ale systematyczne zatruwanie jego dziecięcej duszy, jednym słowem: wychowywano go na zbrodniarza, przestępcę, od którego w przyszłości własny ojciec ze wstrętem będzie się odwracał.

ROZDZIAŁ 73

Niebezpieczne odwiedziny

Dom, w którym rodzina Laroche mieszkała, miał duży pokój, który służył do wszystkiego. Stały tu dwa łóżka, w jednym spały rązem dzieci, w drugim Antoinette.

Z boku stół otoczony niezdarnymi krzesłami. Jednak nie można było zarzucić Antoinette, że dom nie był utrzymany porządnie. Był dość czysty i na ścianach wisiało kilka obrazków nawet.

Dwaj bracia spali w sąsiedniej komorze. Stamtąd mieli oddzielne wyjście na dwór. Leon jednak nie znosił sąsiedztwa brata i przeniósł swoje posłanie na strych.

Na stole leżały jeszcze resztki kolacji, dzieci bawiły się w łóżku.

Frank objął ramieniem Emilię, ta przycisnęła swoją główkę do jego piersi.

Attila i Antoinette siedzieli przy stole i rozmawiali. Attila był to typ prawdziwego apasza paryskiego. Wysoki z czysto wygoloną twarzą. Czarne włosy nosił według mody eleganckich apaszów, gładko przyczesane z dużym lokiem spadającym z boku na policzek. Wysoki, miał szeroką pierś, muskularne ramiona i dobrze pielęgnowane ręce. Lubiał ubierać się elegancko i z pewną kokieterią. Nigdy nie chodził bez lekko zawiązanego krawatu i szerokiego, kolorowego kołnierza.

Mówili widocznie o ważnej sprawie, gdyż Antoinette od czasu do czasu podnosiła się, by wyjrzeć przez okno i sprawdzić czy dzieci już śpią.

— Mali chyba śpią już? — spytał szeptem Attila.

— Tak, dość, mocno! Ich nie mamy się czego obawiać.

— A ten karzeł jest teraz na Sekwanie — odezwał się apasz.

— Tak, Leon teraz ją ma przyprowadzić — odpowiedziała Antoinette, siadając z powrotem do stołu. — Dziś to musi się stać — mamy doskonałą okazję.

— Uważasz więc, że Madame Ségure jest bogata? Że w jej mieszkaniu znajdują się pieniądze?

— Pieniądze i klejnoty. Gdym wtenczas ją odwiedziła na Rue de la Paix dobrze wszystko obserwowałam. Nie dała mi wejrzeć do sypialni, zauważyłam jednak pod jej łóżkiem stalową kasetkę przyśrubowaną do podłogi. Jestem przekonana, że tam kryje się skarb.

— A w jaki sposób zrobimy to, siostrzyczko? Mam chętkę ulżyć trochę tej pani.

— Rzecz zupełnie prosto się przedstawia. Trzeba tylko odważnie i prędko działać. Słuchaj jaki mam plan!

Przechyliła się przez stół i szeptała mu prosto do ucha.

— Leon ją tu przywiezie. Ona długo u nas nie zabawi, chodzi jej przecież tylko o to, by się przekonać, że malec żyje i jest zdrów. Jak zechce wrócić, ty zaofiarujesz twoje usługi, by ją odstawić na drugi brzeg.

— Ten karzeł będzie chyba robił wstręty — przerwał apasz — będzie chyba chciał sam ją odprowadzić.

— O, przekonamy go, żeby nie jechał. Zresztą mam środek, by go zatrzymać w domu. Wejdziesz z panią Segure do łodzi i będziesz jechał naokoło wyspy. Gdy się upewnisz, że cię nikt nie obserwuje, wyjmiesz chustkę, którą przygotowałam.

— Nasyciłaś chloroformem? — przerwał apasz.

— Coś w tym rodzaju. Bądź pewny, że dobrze działa.

— Mam ją więc ogłuszyć?

— Przyciśniesz jej tę chustkę do nosa. Od razu straci przytomność.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

W nadludzkim wysiłku, wpław przez La Manche

Le Morvan był bliski rezygnacji, ale widok wybrzeży angielskich dodał mu sił

(Dokończenie ze str. 1.)

Walka o trzecie miejsce toczyła się między Angielką Brenda Fisher, Anglikiem Godfrey Chapman oraz dwoma Egipcjaninami, El Rahim, zwycięzcą zeszłorocznym tego maratonu i El Araby.

Według niepotwierdzonych wyników, Brenda Fisher wyszła z tego pojedynku zwycięzko, uzyskując czas 12 godzin i 43 minuty, co jest nowym rekordem kobiecym w przepłynięciu La Manche. Godfrey Chapman uzyskał 12 godzin i 56 minut. Ukończyli nadto wyścig w nieokreślonym dotychczas czasie: Kanadyjka, Winnie Roach, Szwed, Lars Warie, Argentynka, Enriqueta Duarte, Egipcjanie, El Rehim i Arabi, Holender, Van Hemsbergen, Francuz, Morand, Peruwiańczyk, Carpio, Szwedka, Sally Bauer.

Zrezygnowli w czasie przepływania: Francuz Alain Bombard i Angielka, Eilen Fenton.

Start

Wyścig rozpoczął się o godzinie 7.30 rano. Zielona rakieta była sygnałem startu. 13 pływaków i 7 pływaczek, mając ciała pokryte tłuszczem, dla zabezpieczenia przed zimnem i działaniem soli morskiej, weszło z plaży cap Griz Nez do morza. Niebo było zachmurzone i wiał lekki wiatr.

Statki towarzyszące, wysunięte do przodu wskazują początkowo kierunek.

Wkrótce Egipcianie wysuwają się na czoło. Prowadzi El Rehim. Tóż za niemi płynie Francuz, Le Morwan. Wśród pływaczek prowadzi Kanadyjka Winnie Roach przed Angielką, Brenda Fisher.

Dwie grupy

Tymczasem zawodnicy rozprzestrzeniają się na morzu coraz bardziej, płynąc szerokim wachlarzem. O godzinie 11 wachlarz ten przybiera takie rozmiary, że trudno jest ustalić pozycję jednego pływaka w stosunku do drugiego.

O godzinie 13. Egipcjanin Hammad jest już tylko o 10 kilometrów od wybrzeży angielskich. Za nim znajduje się El Rehim, a 200 m. w tyle El Arabi. Około 3 kilometry na wschód od pływaków egipskich znajduje się Le Morwan. Następuje podział zawodników na dwie grupy; jedna płynie bardziej na wschód, a druga na zachód. Francuz jest właśnie na czele tej pierwszej.

Około godziny 3 staje się jasnym, że rekord ustalony w zeszłym roku nie zostanie pobity (10 godzin i 50 minut).

Przez lornetki widać wprawdzie z wybrzeży pod Doovre Egipcjanina, Hammad, ale pływak ten natrafia na prąd, który go lekko znosi.

W miarę zbliżania się do wybrzeży angielskich pływanie staje się coraz trudniejsze, ze względu na silne prądy w kierunku zachodnim.

Około godziny 4, sytuacja przedstawia się w ten sposób:

Na czele zachodniej grupy znajduje się stale Hammad, za nim płyną El Rehim i El Araby. Nieco w tyle Chapman, Morand, Ware, Zirganos oraz pływaczki Jenny James oraz Eilen Fenton. Jeśli chodzi o wschodnią grupę, to sytuacja w tym momencie była niejasna. Francuz Le Morvan zbłądził nieco i nie wiedziano gdzie się znajduje on i towarzyszący mu statek. Okazało się, że Le Morvan był w tym czasie bliski zrezygnowania z dalszego udziału w wyścigu. Pływak francuski osłabł zupełnie, ale w tym momencie widok wybrzeży angielskich, oraz słowa zachęty z towarzyszącego mu statku przywróciły mu siły. Wkrótce wysuwa się on daleko do przodu w grupie wschodniej.

O godzinie 18. Le Morwan znajduje się już tylko o 1.600 metrów od wybrzeży angielskich.

O godzinie 19.30 Egipcjanin Hammad jest o 400 metrów od Saint Margaret, a Le Morvan o 500 metrów od Doovre. Obydwaj pływacy płyną w odstępie 6 kilometrów od siebie. Następuje prawie że sprint obydwóch zawodników. Egipcjanin osiąga pierwszy wybrzeże, a tylko o jedną minutę później dociera do plaży Le Morvan.

Rada Miejska w Barlin podała się do dymisji

BARLIN. — W związku z orzeczeniem sądu w Béthune, oddalającym skargę jaką miasto Barlin wytoczyło Dyrekcji kopalń, w sprawie zalewów w dniach 23 i 24 maja br. Rada Miejska na posiedzeniu w sobotę, 11. sierpnia br. postanowiła jednogłośnie, na propozycję mera miasta, p. Derancy, złożyć swoją dymisję.

Nadto Rada postanowiła apelować od orzeczenia sądu.

—:-:—

LENS szyb 12-14. — Sekcja Polska Force Ouvrière zwołuje półroczne zebranie dnia 19. bm. o godz. 10. rano w sali „Familia" — Route de Bétrune. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej.

Za Zarząd: Panczyk Sekr.

—:-:—

„Ducasse" w Avion

AVION. — W dniach od 18 do 21 bm. odbędą się w ramach „ducassu" w dzielnicy kolejowej Avion różne imprezy. Program: sobota, 18 sierpnia br. — godz. 14: „braderie"; godz. 20.30 capstrzyk przy pochodniach; godz. 22. balet w wykonaniu sekcji gimnastycznej. Niedziela, 19 bm. — godz. 10. ćwiczenia popisowe strażaków; godz. 11. koncert publiczny w wykonaniu „Col Bleu"; godz. 12.30 zwiedzanie przytułku dla starców przez komitet imprez; 15.30 pokaz „olbrzyma" dzielnicy; konkurs muzyczny z udziałem zespołu muzycznego z Liévin, popisy gimnastyczne, zapasy; godz. 17 „chrzest olbrzyma"; godz. 18. koncert w café Maurue; godz. 20.30. występy zapaśników. Poniedziałek, 20. bm. — godz. 11. wyścig fantazyjny z udziałem kówców dzielnicy; g. 16. Wyścig kolarski o IV wielką nagrodę dzielnicy) kategoria 3 i 4. oraz początkujący) regulamin F.F.C. z udziałem C.S.A. 15 tysięcy fr. nagród. Wtorek, 21. bm. — godz. 20.30 defilada z udziałem wozów „ducassu".

LIEVIN. — (Pogrzeb piłkarza). — Dnia 14 sierpnia zmarł po długiej i ciężkiej chorobie, gracz oraz dawniejszy reprezentacyjny bramkarz P.Z.P. N-u ś.p. Florian Kalka. O czym zawiadamia wszystkich sportowców 3-ki Liévin i okolicy

Klub Sportowy „Diana" Liévin.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 18-go sierpnia z domu żałoby, przy 79, rue Cuvier, 79 — Liévin (P. de C.).

Zarząd Klubu prosi o wzięcie licznego udziału w pogrzebie ś.p. Kolegi.

Bractwa Różańcowe

Komunikat Związku Bractw Żywego Różańca Matek
Rekolekcje

Przypominam poszczególnym zarządom i wszystkim członkiniom, że rekolekcje odbędą się u Sióstr w Fouquières les Béthune. Rozpoczną się w poniedziałek, dnia 27 bm. wieczorem, a zakończą się kursem dla członkiń zarządów w piątek. Każde Bractwo winno wysłać przynajmniej jedną członkinię. Będą to prawdziwe ćwiczenia duchowe a równocześnie wakacje dla naszych matek. Pensjonat gościnnych Sióstr Was zaprasza.

(—) Ks. MAJCHRZAK

—:-:—

CALONNE-LIEVIN. — Bractwo Żyw. Róż. zawiadamia swych członków, iż zebranie odbędzie się we wtorek dnia 21. bm. po południu o godz. 4-ej w dawnej sali Hochmanowej.

O liczny udział prosi Zarząd.

Tow. Hodowlane

BRUAY-en-ARTOIS. — Zarząd. Zw. Pol. Tow. Gosp. Hod. we Francji z siedzibą w Bruay-en-Artois podaje do wiadomości wszystkim Towarzystwom wchodzącym w skład Związku, że w niedzielę dnia 19. sierpnia o godz. 10 rano odbędzie się lekcja o Hodowli w Barze Polskim w Bruay-en-Artois.

Zarząd. Zw. prosi, aby wszystkie Towarzystwa brały udział w tych lekcjach.

Za zarząd: Biadała, prez. Zw.

ABSCON. — Drużyna harcerska im. Kazimierza Wielkiego podaje do wiadomości, że w niedzielę 26 sierpnia 1951 r. obchodzić będzie swą 6-tą rocznicę.

Program następujący: O godz. 9. Msza św. polska z udziałem sztandarów w kościele parafialnym; O godz. 15 Akadamia w sali Domu Polskiego w Abscon. W programie dwie sztuki teatralne, oraz różne występy i śpiewy w wykonaniu harcerzy; O godz. 20. Zabawa Taneczna do godz. 2. Serdecznie zapraszamy wszystkich rodaków. Niniejszy komunikat służy za zaproszenie dla wszystkich.

Kom. Hufca: Puża Ed.

SPORT

Racing paryski druzgocze „Wiener Klub" 8-1

PARYŻ. — W meczu nocnym rozegranym w czwartek wieczorem między paryskim Racingiem, a austriacką drużyną „Wiener Klub" piłkarze francuscy odnieśli zwycięstwo, miażdżąc swych przeciwników w stosunku 8—1.

—:-:—

Francuscy pływacy wygrywają w Zagrzebiu

ZAGRZEB. — Mecz pływacki Francja - Jugosławia, rozegrany w Zagrzebiu, wygrali pływacy francuscy 60 punktami na 36.

—:-:—

U „Rapida" Ostricourt.

W niedzielę 19. sierpnia br. K. S. Rapid zorpoczyna sezon piłkarski po dwumiesięcznym odpoczynku. Pierwszy mecz przyjacielski odbędzie się na boisku „Rapida" obok 6-ki, o godz. 15. Gościem „Rapida" będzie drużyna A.S. Courrierois.

Prosimy miłośników piłki nożnej o liczne przybycie na boisko. Zarząd.

Sokół

LENS Miasto i szyb 2. — Tow. Gimn. „Sokół" podaje do wiadomości iż urządza wycieczkę krajoznawczą do Paryża, w dniu 16. 9. 51. r. Cena podróży 1.200 fr. z obiadem. Zapisy przyjmuje się do 14. 9. 51. r. Zapisy proszę składać u członków zarządu pod następującymi adresemi: Czyżowicz Jan, 16 Rue Chardonnerets. Szyb 2. Lens; Trąbiński Tadeur, 9. rue Catinat, Lens; Radoń Wojciech, 19. Vieux Chemin d'Annay, Lens.

Za zarząd: Czyżowicz J. prez.

BRUAY-THIERS. — Tutejsze Gniazdo Sokoła zawiadamia swych członków i sympatyków, że w dniu 19 sierpnia odbędzie się zebranie o godz. 11. u dh. Mąki. O punktualność prosi

Zarząd.

Harcerstwo

NOYELLES s. LENS. — Drużyna starszo-harcerska im. Gen. Władysława Sikorskiego odbędzie swą miesięczną zbiórkę dnia 19. sierpnia o godz. 15. w Ognisku Parafialnym. Obecność wszystkich harcerzy konieczna. Harcerze zabierają ze sobą Książeczki Służbowe i Legitymacje do kontroli.

Podaje się zarazem do wiadomości młodszym harcerzom, że zbiórki odbywają się normalnie jak przed obozami, to znaczy co czwartki o godz. 3. po południu.

Przypomina się iż drużyna bierze obowiązkowy udział w dorocznej pielgrzymce na Lorette.

Drużynowy: Pokojski F.

—:-:—

Z wędrówki harcerskiej wzdłuż Loary

Tak jak obiecałyśmy, dajemy znowu znać o sobie. Już miałyśmy trzy biwaki: w Chapelle St. Mesnun, w St Ay i między Meung a Beaugency. Dziś jesteśmy w Beaugency to znaczy 35 km. za Orleanem. Idziemy wciąż wzdłuż Loary. W Beaugency zwiedzałyśmy kościół Notre-Dame, dawniejsza kaplica klasztorna St Firmin. Obok kościoła znajduje się wieża tak zwana Cesara, wieża ta została wzniesiona w 11 wieku, jest to pozostałość fortyfikacji broniących przejście Loary. Mury tej wieży są przeciętnej grubości 3 m. 70, wysokość jej jest 36 metrów.

Dalej widzimy zamek z 15 wieku, zbudowany przez Jana Dunois, towarzysza broni Joanny d'Arc.

Teraz idziemy zwiedzić pałac w Chambard.

Orleańskie Hulajnogi.

BRUAY-en-ARTOIS. — Sekcja Polska CFTC. urządza swe półroczne zebranie 19 sierpnia o g. 15 w sali p. Kukiełczyńskiego, rue Ch. Marlard. Poza sprawami bieżącymi poruszane będą zagadnienia czysto syndykalne. Rewizorzy kasy pół godz. przed zebraniem. O liczny udział prosi

Zarząd.

MARLES-les-MINES. — Tow. Kult. Osw. w Marles-Auchel zwołuje półroczne zebranie w niedzielę dnia 19. sierpnia o godz. 3. po południu w lokalu p. Michalczaka (obok kina Variété). Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy. Prosi się o konieczne przybycie wszystkich członków.

Za zarząd: Krzyżosiak S. sekr.

Bractwa Kurkowe

NOEUX-les-MINES. — Zarząd Bractwa Kurkowego zawiadamia swych członków, iż Bractwo bierze udział w obchodzie 23 rocznicy Tow. Polek im. Dziewicy Orleańskiej w Noeux. Uroczystość ta odbędzie się w niedzielę 19 sierpnia br. w sali Polskiej, ul. Moussy.

Zbiórka członków o godz. 16 na strzelnicy Bractwa. O liczny udział prosi Zarząd.

BRUAY-en-ARTOIS. — Zarząd Br. Kurkowego prosi członków o liczny udział i punkt. przybycie na strzelnicę p. Kukiełczyskiego w niedzielę dnia 19. sierpnia. Odbędzie się ostre strzelanie o mistrzostwo Zw. Br. Kurk.

Zarząd.

Krwawa bójka w Sauchy-Cauchy

DOUAI. — W czwartek wieczorem w chwili gdy w związku z „ducassem" w Sauchy-Cauchy, odbywała się zabawa w Café du Salon, między kilku młodzieńcami oraz dwoma Algerczykami wybuchła sprzeczka, która wkrótce przerodziła się w bójkę. W pewnym momencie Algerczyk Maana Khaldi wyciągnął nóż i począł nim zadawać pchnięcia na lewo i na prawo. Bracia Armand odnieśli w ten sposób rany. Zaalarmowana policja aresztowała Khaldi. Śledztwo w tej sprawie trwa.

—:-:—

Trzyletnie dziecko wpadło do kotła z gotującą się wodą

HONNECHY. — W czwartek po południu wydarzył się w mieszkaniu przy ulicy Calvaire w Honnechy nieszczęśliwy wypadek. Dzieci państwa Dozière po zabawie na podwórzu weszły do kuchni, gdzie ich matka zdjęła właśnie z pieca kociołek z gotującą się wodą. Trzyletnia Monika, idąc do tyłu, nie zauważyła kociołka i wpadła do wrzątku. Odniosła przy tym ciężkie poparzenia i została przewieziona do szpitala.

—:-:—

Ekspedycja do grot w Padirac, celem zbadania podziemnej rzeki

CAHORS. — Do grot podziemnych w Padirac wyruszyła nowa ekspedycja pod przewodnictwem Guy de Laveur. Chodzi o podjęcie badań podziemnej rzeki, którą dotychczas stwierdzono na długości 4 kilometrów. Ostatnie badania były przeprowadzone dwa lata temu.

Polki

LOURCHES. — Towarzystwo Polek im. Królowej Jadwigi w Lourches odbędzie swe zebranie w niedzielę, dnia 19 bm. o godz. 16. w salce Kopalnianej.

Za zarząd: W. Cybalowa sekr.

ABSCON. — Zebranie Tow. Polek odbędzie się 19. sierpnia o godz. 16. w Domu Polskim.

Za zarząd: Mrózowa, sekr.

Kombatanci

LIBERCOURT. — Koło Rez. i b. Wojsk. z Libercourt zwołuje swe zebranie na niedzielę dnia 19 bm. u p. Boehma o godz. 15.

O liczny udział prosi Zarząd.

LALLAING. — Oddział ZUPRO Lallaing, zawiadamia wszystkie oddziały ZUPRO na Północy, że dnia 19 sierpnia br. odbędzie się Msz św. za duszę śp. Kapitana Tygrysa Ważnego Władysława, zamordowanego przez gestapo.

Zarząd oddziału Lallaing żywi niezłomną nadzieję, że wszystkie oddziały raczą zebrać jak najwięcej swych członków i przybędą na uroczystość. Dojazd koleją na dworzec Montigny-en-Ostrevent.

Program: 1) godz. 10.30 — zbiórka wszystkich uczestników w sali merostwa w Montigny-en-Ostrevent. 2) godz. 10.50 — wymarsz do kościoła. 3) godz. 11. — Msza św. odprawiona za duszę śp. Kapitana Ważnego Władysława w kościele w Montigny-en-Ostrevent. 4) Po nabożeństwie żałobnym wymarsz na grób, składanie wieńców przez gen. Daniela Zdrojewskiego i por. Ukleję Piotra. 5) Przemówienie. 6) Złożenie wieńca pod Pomnikiem Poległych. 7) Po ceremonii kościelnej przyjęcie w sali Merostwa.

Za zarząd

/—/ IDKOWIAK J., sekr.
/—/ WOŹNIAK W., prez
/—/ PIOTROWSKI J., skarb.

W Szkole Gospodarstwa Domowego w Fouquières-lez-Béthune



Siostra Eustelle, córka rodziny wychodźczej z Bruay-en-Artois, podczas udzielania lekcji gry na fortepianie w Szkole Gospodarstwa Domowego w Fouquières les Béthune. Zakończenie roku szkolnego w tym zakładzie nastąpi w dniu 19 sierpnia br. Z tej okazji odbędzie się również wystawa robótek ręcznych, wykonanych przez uczennice tej szkoły.

Zakaz wprowadzania psów do miejsc sprzedaży artykułów żywnościowych

PARYŻ. — Zarządzeniem Prefektury dep. Sekwany, nie wolno wprowadzać psów, nawet na smyczy i z kagańcem na pysku, do wszelkich sklepów i innych punktów sprzedaży artykułów żywnościowych, zarówno w Paryżu jak i całym departamencie Sekwany.

Teatr - Śpiew - Muzyka

HODAIN. — Uwaga Koło Muz. „Echo". Lekcja orkiestry dętej odbędzie się w niedzielę 19. 8. 1951 r. o godz. 10. w lokalu p. Bercala.

Słomiński A. Dyrygent.

BRUAY-en-ARTOIS. — Koło Muz. „Wesoły Tułacz" podaje swoim członkom do wiadomości iż próba generalna orkiestry dętej, odbędzie się dn. 19. 8. 51. r. o godz. 10.45. Proszę wszystkich członków o punktualne przybycie na tę próbę.

Marciniak J. dyr.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

SALLAUMINES. — Stow. Mężów Kat. pod wez. św. Józefa odbędzie swe półroczne zebranie dnia 19. 8. 51. r. o godz. 3. po południu na probostwie. O przybycie wszystkich członków prosi

Zarząd.

BULLY-les-MINES. — Tow. Kat. pod wez św. Józefa z Bully-les-Mines, podaje do wiadomości, iż w niedzielę dnia 19. 8. 1951 r. odbędzie się o godz. 9.30 Msza św. na intencję śp. członka Jana Glapiaka.

Równocześnie Tow. prosi całą Polonię z Bully les Mines o wzięcie udziału w dorocznej pielgrzymce na wzgórze Lorette w niedzielę dnia 26. 8. 51. r.

Zarząd.

BULLY-les-MINES. — W dniu imienin czcigodnego księdza proboszcza Bolesława Bandosza, zasyła tą drogą najlepsze życzenia cała Polonia z Bully-les-Mines. Zarząd.

NOEUX-les-MINES. — Zarząd Tow. św. Barbary zawiadamia wszystkich swoich członków, że bierze udział w rocznicy Koła Polek im. Dziewicy Orleańskiej w przyszłą niedzielę. Prosi się członków o liczny udział.

Zarząd.

HAILLICOURT. — Zarząd Tow. im. św. Michała, w Haillicourt-2 bis zwołuje zebranie na dzień 19. 8. 1951 r. po południu o godz. 15 w lokalu posiedzeń, u pani Doubigny. Ważne sprawy na porządku dziennym. Uprasza się wszystkich członków o przybycie.

Za zarząd. sekr. Węcławiak K.

MARLES-les-MINES. — Tutejsze Tow. Mężów Katolickich odbędzie swe zebranie miesięczne dn. 19. 8. 51 r. o godz. 14. w Patronażu.

Zarząd.

KSMP

Wyniki mistrzostw K.S.M.P. m. w siatkówce Okręg Billy-Montigny

Mają w roku 1951:

1) Harnes 20 pkt.; 2) Noyelles 16 pkt.; 3) Rouvroy 12 pkt.; 4) Montigny 8 pkt.; 5) Méricourt 4 pkt.; 6) Billy-Montigny 0 pkt.

Wyniki mistrzostw w ping - pongu

Mają w roku 1951:

1) Billy-Montigny 16 pkt.; 2) Sallaumines 12 pkt.; 3) Harnes 8 pkt.; Noyelles 4 pkt. 5) Rouvroy 0 pkt.

Komendant Okręgu Billy-Montigny
Jan Koszczoł

Seria pożarów w tej samej wiosce

LIMOGES. — Od początku sierpnia maleńka wioska Dontreix (dep. Creuse) żyje w strachu. Pożary wybuchają jeden po drugim i żadne przyczyny naturalne ich nie tłumaczą. Rozpoczęło się w dniu 4 bm. kiedy to powstał pożar w stodole p. Mouiller. Pożar ten został szybko opanowany. W 4 godziny później wybuchł jednak w tym samym gospodarstwie nowy pożar.

Tym razem spłonęła stodoła oraz szopa z narzędziami rolniczymi. Szkody oceniano na 3 miliony franków.

8 sierpnia spłonęła druga stodoła w tym samym gospodarstwie. Cały zbiór zboża zosttał zniszczony. Straty oceniono na 5 milionów fr.

Zaalarmowana żandarmeria wszczęła śledztwo.

Tymczasem w tydzień później powstał pożar u innego gospodarza, w tej samej wiosce. Na szczęście dym został spostrzeżony na czas i pożar ugaszono.

Istnieje duże prawdopodobieństwo, że ta seria pożarów jest dziełem zbrodniczej ręki.

—:-:—

Pociąg wjechał w tłum

Perpignan. — Podczas gdy w Collioure (Wschodnie Pireneje) odbywała się zabawa ludowa na tamtejszym placu, nadjechał pociąg kolejki wąskotorowej, która przechodzi przez tę miejscowość. Przełamawszy barierę zamykającą wejście na plac zabawy, pociąg wjechał w rozbawiony tłum, siejąc panikę. Na szczęście nie było ofiar.

—:-:—

Ciężarówka potrąciła rowerzystę

LEZENNES. — Ciężarówka kolejowa jadąca z Lille potrąciła przy przejściu kolejowym w Lezennes rowerzystę Achille Deshays. Rowerzysta upadł na szosę, tracąc przytomność. Świadkowie tego wypadku pospieszyli ofierze natychmiast z pomocą. W szpitalu w St. André, dokąd przewieziono p. Deshays, stwierdzono pęknięcie czaszki.

W polskich ośrodkach wakacyjnych w Les Andelys-Noyers, Henqueville, w dep. Eure

Kolonie w les Andelys-Noyers i Henqueville, to ośrodki, w których dzieci i młodzież harcerska męska z północnej Francji spędza wakacje. Pierwsze dwa ośrodki są znane czytelnikom z ubiegłego roku. W nich to od bywają się obozy i kursy. W tym roku ośrodki te nie mogły pomieścić wszystkich. Trzeba było szukać nowych. Wybór padł na Henqueville oddalony o 10 km. od Les Andelys. Jest to miejsce wymarzone dla dzieci. Przepiękny wspaniały park, mieszczący w sobie duży zamek, w którym pomieścić można zupełnie wygodnie 200 dzieci. Wcale w tym nie ma przesady. Na parterze są 3 piękne wyłożone marmurami i lustrami sale jadalne, w prawym skrzydle nowoczesna kuchnia. Pierwsze i drugie piętro zawiera po 20 dużych pokoi, które są zamienione na sypialnie dla chłopców. Wszędzie panuje porządek i czystość wzorowa. Żelazne obszerne sprężynowe łóżka, przykryte siennikami, okryte są prześcieradłami, na których piękne nowe zielone koce nadają sypialniom wygląd uroczysty. Na półkach specjalne w tym celu przygotowanych znajdują się przyrządy toaletowe. W osobnym miejscu na wzór wojskowy odpoczywają walizki.

Z podziwem patrzę na to wszystko. Ten porządek i czystość to zasługa bezwzględna personelu kierowniczego, który potrafił umiejętnie podzielić się pracą i odpowiedzialnością.

Wszyscy są pełni podziwu i uznania dla p. T. Kwiatkowskiego kierownika kolonii, jako dobrego organizatora i pełnego poświęcenia i zapału harcerza. Jego małżonka p. Cecylia, bardzo zdolna instruktorka, której praca z dziećmi nie jest obcą, pełni rolę głównej wychowawczyni i ona to po ostatnio ukończonym kursie odpowiedzialną jest za wewnętrzną pracę nad dziećmi. Widzimy ją wszędzie, na codziennych odprawach instruktorskich, daje szczegółowy program zajęć swoim pomocnikom. Jest obecną na zejściach poszczególnych grup. Dba o doskonałe wyżywienie dzieci, a przede wszystkim o higienę.

Słowem jest duchem opiekuńczym kolonii.

Nie można pominąć pracy dh. Chrastka, Nowaka, Pospiesznego itd. Dh. Chrastkowa to higienistka kolonii.

Czy można zapomnieć o ładnej kapliczce, którą zacny ksiądz kapelan przygotował razem z personelem i dziećmi. Ten cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, króluje nad obozem i czuwa nad dziećmi.

Dobrze jest nam wszystkim, wszyscy są zdrowi i szczęśliwy. Alfa.

Jak żyją dzieci polskie na koloniach w Thugny-Frugny (Ardeny)

Gdy się dowiedziałem o wyjeździe Rodziców dla zwiedzenia kolonii letniej w Thugny-Frugny, to niezmiernie się ucieszyłem.

Dyrektorem tej kolonii jest ks. Gutowski, gen. sekretarz Polskiego Zjednoczenia Katolickiego. W porozumieniu z ks. Pawlakiem dążył on do tego, aby rodzice dzieci przebywających na tej kolonii odwiedzili swych synków. Wizyta taka oznaczała nie tylko zobaczenie swych dzieci, pomówienia z nimi czy ewentualnie obdarowanie ich paczuszkami. Oznaczała ona również zapoznanie się z warunkami, w jakich żyje dziatwa na tych koloniach.

Korzystając z uprzejmości ks. prob. Pawlaka i ja się więc zabrałem, by zobaczyć tę kolonię.

Podróż autobusem była bardzo wygodna i wesoła. Wreszcie około godziny 2.30 po południu zajechaliśmy przed pałac, w którym przebywają nasze dzieci.

Powitał nas ks. Gutowski, dyrektor kolonii. Wkrótce obskoczyła nas dzieciarnia. Co to była za radość? Ileż wesołych okrzyków?

W momencie gdy przyjechaliśmy przed pałac chłopcy bawili się właśnie w parku. Gdy spostrzegli autobus, to jeden za drugim biegł powitać swoją mamusię, czy tatusia.

Cieszyli się rodzice, bo stwierdzili, że ich dzieci czują się doskonale, że są zdrowe i dobrze wyglądają. Oczywiście każdy dzieciak miał jakiegoś gościa. Jeśli bowiem jego mamusia czy tatuś nie przyjechał, to jednak poprosił tę czy inną osobę o przekazanie paczuszki, uścisków i pozdrowień swojemu synkowi.

Były jednak takie dzieci, które nie widząc swojej mamusi czy tatusia, płakały.

Po tym powitaniu wzięliśmy udział w pogrzebie pewnego Palaka, który na okupacji padł ofiarą i którego przewieziono właśnie do rodziny.

Po pogrzebie wracamy do pałacu i wchodzimy do sali jadalnej. Jak tu czysto? Miejsca jest dla wszystkich, tak że rodzice pozostali razem z dziećmi. A jaki smaczny był obiad. Dla gości kucharka również przygotowała. Obsługę kuchni prowadzą zarządy Bractw Matek Róż. i Tow. Polek z Bruay.

Po obiedzie zwiedzamy sypialnie. Są one ślicznie urządzone i podzielone na grupy. Każda grupa ma swoją nazwę. Przy każdej grupie jest jedna „monitorka". Wszędzie ładne czyste łóżka, ślicznie zasłane.

Idziemy do łazienek. Dwa lata temu dzieci myły się pod pompą w korycie. Obecnie założono rury aż do wnętrza i urządzone są wygodne umywalnie, gdzie również można się całkiem dobrze wykąpać.

Wszystkim urządzenie to bardzo się podobało.

Idziemy dalej i na dole widzimy dużą salę, w której nie ma jeszcze podłogi. Ks. Gutowski tłumaczy, że ma zamiar urządzić tam kino, tylko trzeba odczekać, bo to za drogo kosztuje. W drugim końcu zamku jest jeszcze kilka pokojów wiekszych i mniejszych. Ks. Gutowski mówi, że o ile osiągnie zgodę przełożonych i wszystkich księży Zgromadzenia Chrystusowego, to na przyszły rok górnicy swoje wypoczynkowe urlopy będą mogli tutaj spędzić wraz ze swymi rodzinami. I to nie tylko z jednej miejscowości, ale z całego P. de C.

Wreszcie idziemy do parku, który jest oddany do dyspozycji kolonii. Jak tu ładnie i choćby i deszcz padał, to nikt nie zmoknie pod drzewami. Za parkiem płynie woda. Chłopcy kąpią się, pływają.

Zbliżała się godzina kolacji i więc trzeba było wracać do pałacu. Po kolacji przy dźwiękach fortepianu dzieci wspólnie śpiewały, wygłosiły kilka wierszyków oraz wykonały szereg tańców narodowych. Czas upłynął szybko. Na koniec odbył się raport z całodziennego zachowania się drużyn. Zaśpiewano wspólnie pieśń, pomodlono się i udano na spoczynek.

Na drugi dzień rychło rano, bo o g. 8. odjazd. Po śniadaniu ks. dyr. podziękował rodzicom za zwiedzenie kolonii. W imieniu rodziców podziękował Sz. J. za miłe przyjęcie ks. Dyr. jak również ks. proboszczowi Pawlakowi za trud poniesiony przy organizowaniu tej wycieczki.

Nastąpił odjazd. W drodze powrotnej zwiedzieliśmy katedrę w Reims oraz jedne z tamtejszych piwnic światowych firm szampana. Wszędzie było na co popatrzeć, to też wszyscy byli zadowoleni z tej podróży.

Daj Boże by do przyszłego roku pałac był tak daleko urządzony jak ks. dyrektor pragnie, to w przyszłym roku nie pojedziemy na jeden dzień, tylko co najmniej na 14 dni.

Sz. J.

Zabili się w górach

LYON. — W czasie wspinaczki górskiej na La Dole (1.681 m.) poniósł śmierć 38-letni André Mugadelle.

PAU. — Będąc w górach na wycieczce i szukając w torebce pomadki do ust, panna Darrière straciła równowagę i wpadła do głębokiej przepaści w dolinie Aure (Niskie Pireneje). Poniosła ona śmierć. — Ciało nieszczęśliwej znaleziono dopiero w kilka godzin później.

—:-:—

MONTCEAU-les-MINES. — (Wspomnienia pośmiertne). W dniu 31 lipca br. zmarł tragiczną śmiercią śp. kol Stanisław Ferdynus, członek Koła PSL. w Magny. Wymieniony jadąc rowerem został potrącony przez przyczepkę samochodu. Pogrzeb odbył się 2. sierpnia przy wyjątkowo licznym udziale okolicznych i miejscowych tak Polaków jak i Francuzów. W pogrzebie wzięły udział sztandary, okr. PSL., Rez i b. Wojsk., byłego POWN, obecnie ZUPRO, Matek Różańcowych, i św. Antoniego. śp. Stan. Ferdynus był podczas całej wojny marynarzem na polskim okręcie „Krakowiak", gdzie dał dowody waleczności, co potwierdzają jego 7-krotne odznaczenia.. Trumna ze zwłokami śp. St. Ferdynusa tonęła w powodzi wielkiej nad wyraz ilości kwiatów, które mu złożyli Rodacy i Francuzi. Zwłoki nieodżałowanego w całej okolicy Rodaka i kolegi odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku ks. proboszcz Morawski, który również wygłosił nad trumną bardzo wzruszające przemówienie.

śp. St. Ferdynus pozostawił starych rodziców i młodszego brata, oraz narzeczoną, z którą wkrótce miał zawrzeć ślub.

Obecny uczestnik pogrzebu.

—:-:—

Dziecko wypadło przez okno na 4. piętrze

STRASBURG. — Z okna 4. piętra domu przy ulicy des Botteleurs w Strasburgu, wypadł 3-letni chłopczyk, JimmyMotte. Dziecko poniosła śmierć na miejscu.

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Redakcja rękopisów nie zwraca

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebny WOŹNICA, umiejący orać, siać i prowadzić maszyny rolnicze. Referencje wymagane. Mieszkanie z ogrodem zapewnione. — Zgłosz. do: HOURRIEZ Louis, Agriculteur à ABSCON (Nord) (1869)

Potrzebna zaraz KOBIETA do dojenia 5 krów i pomocy w pracy domowej na fermie. Życie rodzinne. — Zgłosz. do: KOTECKI à Ste-MONTAINE (Cher) (1870)

SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej, od lat 30 do 50, z referencjami, potrzebna do 3-osobowej rodziny. — Zgłosz. do: BROMBERT, 46, Rue de Ménilmontant, PARIS (20-eme). (1871)

3—4 osobowa RODZINA „maitre-valet" potrzebna od zaraz. — Poważne zgłoszenia z referencjami do „Narodowca" pod nr. 1846.

Potrzebny CZELADNIK RZEŹNICKI do warsztatu i składu. — Zgłosz. do: JABŁOŃSKI, 86, Rue Auguste Lefebvre, LENS (Fosse 12). (1874)

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Do odstąpienia „PAS de PORTE" w kolonii polskiej, nadający się na wszelki interes. — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 1872.

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)